Nr. 138. We Lwowie, Sobota dnia 19. Czerwca 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglji Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglji jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Wollzeile 29, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne się zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 17. czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj w południe o godz. 1. posła francuskiego hr. Vogue na audjencji uroczystej i odebrał od niego listy uwierzetelniające.

Darmstadt d. 17. czerwca. Arcyksiążę Albrecht złożył dziś wizytę wielkiemu księciu następcy tronu, Karolowi, poczem powrócił do Jugenheim.

Rzym d. 17. czerwca. Posłowie lewicy, którzy złożyli byli mandaty, cofnęli odnośne oświadczenia. Izba po dzisiejszem posiedzeniu będzie zapewne odroczoną.

Lwów d. 19. czerwca.

(Włosi w Istrji i Dalmacji dążą do wywołania wojny domowej z narodowcami. — Hr. Münster niepotrzebne sprawadził kłopoty Bismarkowi. — Wzajemna nieufność Moskwy i Anglii w odpowiedziach dziennikarskich *Gołosowi*. — Projekt zneutralizowania Danii. — List biskupa hiszpańskiego do biskupów polskich. — Ukaz carski w sprawie sądownictwa w Kongresówce.)

Z rozmaitych pojawów sądzić by można, iż Włosi przedlitawscy w okolicach, zarazem przez Słowian zamieszkanych, dążą do wywołania wojny narodowej z tymi Słowianami. Rezultat podróży cesarza w tych okolicach, wpędza ich we wściekłość. W sejmie dalmackim większość była zrazu włoską — powoli rzeczy się odmieniły, i od kilku lat większość jest słowiańską. Włosi dalmaccy obawiają się, aby ta większość nie urosła z czasem do stosunku przyrodzonego. Włosi bowiem stanowią zaledwo dziesiątą część ludności Dalmacji; i jakkolwiek Włoch mieszczanin górnje pod wielu względami nad Słowianinem wieśniakiem, to znowu ten wieśniak prześciga go nieskończenie pod względem moralnym, a nadto jak się okazało podczas podróży cesarskiej, mieszczanin słowiański przewyższa pod każdym względem mieszczanina włoskiego — mianowicie okazało się to w słowiańskiej do niedawna rzeczypospolitej, Dubrowniku. Hegemonia Włochów faktycznie upadła w Dalmacji, prawnie dotąd ją zatrzymywali bodaj pod względem biernym, niedopuszczając zatwierdzania ustaw, przez większość sejmową na rzecz narodu właściwego uchwalanych, a to przez stosunki swoje z centralistami Niemcami i żydami, którzy tak w Przedlitawii, jak we Węgrzech, jak zresztą Niemcy i żydzi w ogóle we wszystkich krajach, gdzie noga ich stoi, stłumienie wszystkiego co słowiańskie, za swój dogmat polityczny i narodowy uważają. Po podróży cesarza po Istrji i Dalmacji, będzie już trudniejsza tam sprawa dla Włochów i ich sojuszników; cesarz poznał tamtejsze plemiona słowiańskie i ich wartość dla monarchii; stanowisko namiestnika Rodicza, którego na śmierć nienawidzą Włosi, Teutoni i Semici przedlitawscy, stało się niezdobytem. Z upadkiem hegemonii Włochów, pretensje ich najezdnicze do owych krajów, podobne pretensjom Niemców do rozmaitych krajów polskich i duńskich, runąć muszą, połączenie ich z królestwem Włoskiem będzie na zawsze tylko jawną i niezaprzeczoną drogą gwałtu możliwem. — Włosi w okolicach słowieńskich i w Dalmacji usiłują przeto, sprowadzić zamieszania, aby zyskać na czasie, bo później może na stręczy się sposobność do odbicia tego co obecnie już straconem jest, lub straconem jeszcze być może. Owe pretensje i cele Włochów są aż nadto znane centralistom, którzy jednak, mimo że siebie obwołują oguiskiem i przedmurzem całości i jedności Austrji, wolą jednak, aby kraje owe słowiańskie stracone były dla Austrji, niż by miała tam ludność słowiańska od zyskać swoje prawa przyrodzone pod opieką Austrji i w najściślejszym z nią związku. Podobnie wydali centraliści Szląsk austrjacki Prusakom na pastwę, a wszystko też czynią i czynić gotowi, aby moskalofile byli górą w Galicji, choćby ją nawet Moskwie wydać miano.

Na posiedzeniu tryesteńskiej Rady miejskiej z d. 11. b. m. Włosi wyprawili burdę następującą: „Jedinost“, słowieńskie towarzystwo polityczne dla okręgu Tryesteńskiego, który należy do miasta, w którym jednak ludność jest słowieńską, tak jak ludność miasta jest przeważnie włoską, wniosło do magistratu podanie, aby w stosunkach z mieszkańcami okręgu używał języka słowieńskiego, jak to nakazują ustawy. Na posiedzeniu Rady miejskiej odrzucono wszystkie inne wnioski w tej sprawie, a przyjęto wniosek przejścia do porządku dziennego, za którym oświadczył się wiceprezydent miasta i okręgu, p. Hermet, nazwawszy żądanie owo niestosownem i nieprawnem, i dodawszy, że „w Tryeście nigdy nie powstanie Rada miejska, któraby zapomniała przywilejów sławnej narodowości, do jakiej Tryest należy“, t. j. włoskiej. P. Hermet zapomniał, że były czasy, kiedy Tryest dla kupieckiego zysku prosił o przyłączenie do ś.p. Rzeszy niemieckiej. Jestto umyślne wyzywanie Słowieńców.

Sprawa dr. Bajamontego dowodzi niemniej tego wyzywania. Jak się miała rzecz z okrzyczaną napaścią na niego w Szibeniku, już wiemy. Na drodze, kilkanaście kroków wynoszącej, od kawiarni do portu został wygwizdany; żadną ręką, żadnym kamieniem go nie tknięto; nim żandarmerja o kociej muzyce dowiedzieć się mogła, już Bajamonti płynął sobie bezpiecznie okrętem. A co z tej historji zrobiono! Kilku posłów włoskich z p. Bajamontim na czele, podało do sejmu, że nie mogą brać udziału w jego czynnościach, gdyż nie są pewni swego życia. — Zarzucono przytem namiestnikowi, że nie kazał dać żadnej pomocy napadniętemu, że władza obojętnie się przypatrywała „trwającej kilka godzin burdzie“, — tymczasem jest rzeczą już dowiedzioną, że jen. Rodicz, skoro się dowiedział o tej burdzie, a niemogąc już dać pomocy, bo nim telegram do niego mógł odejść, już było po całej burdzie, kazał natychmiast wytoczyć śledztwo sądowe, a oraz przeciw żandarmerji i policji śledztwo dyscyplinarne. To ostatnie nie wykazało żadnej przewiny, żadnego zaniedbania, a kilku sprawców burdy sąd już ukarał. Finta włoska nie udała się przeto, i owszem w skutkach swoich zwróciła się przeciw Włochom.

Wspomnieliśmy niedawno, że według doniesień włosko-centralistycznych, Słowianie na kilku punktach Dalmacji wyprawili Włochom burdy, nawet krwawe, między innemi w Milnie. Otóż posłuchajmy, co o tej burdzie piszą *Narodni Listy* w korespondencji z Milny d. 7. b. m.:

„Położenie nasze (narodowców) jest tutaj tak smutne, że niemal zazdrościmy naszym braciom w Bośnii. Komunardzi włoscy (mieszkańcy włoscy miast) dopuszczają się wszelkiego terroryzmu, wszelkich nikczemności na tych, co stoją w szeregach narodu. Pogróżkom i wyzywaniom pospólstwa, przez komunardów splickich (burmistrzem Splitu jest dr. Bajamonti) niemasz końca; władze tracą prawie wszelkie znaczenie. Ciągle słychać głosy: Bij-zabij, podpalajcie, burzcie! Wściekli Italo-Pelasgowie dają do zrozumienia, że p. Gligo, radca sądowy w Zadarze, przyrzekł im bezkarność wszelkiej, na narodowcach popełnionej zbrodni. Wczoraj zorganizowano tu formalny rozruch, aby puścić z dymem wszystkie domy narodowców. Napastnicy, nie wyjąwszy kobiet, które są jeszcze zapalczywsze jak mężczyźni, poczęli się snuć, i stanęli najpierw pod domem Barbarowicza, aby go jak mówili podpalić. Będące w tym domu kobiety zaczęły płakać i modlić się o pomoc przeciw „puntezom“, krwi i mienia naszego łaknącym. Jednego z naszych, który właśnie się nawinął, zgraja otoczyła, wołając: Rozszarpajcie go na kawałki! Już się do tego zabierano, na szczęście jednak napadnięty miał przy sobie pistolet ślepo nabity, wystrzelił, dzikie bestje odskoczyły i tym sposobem zdołal się ocalić. Ztamtąd cała zgraja udała się do naszej czytelni, aby ją z ziemią zrównać. Zebrani tam nasi oczekiwali spokojnie, aby bądź co bądź się bronić. Tymczasem przybyła żandarmerja; było wprawdzie tylko pięciu żandarmów, ale uderzyli tak dzielnie, że komunardzi po zaciętej walce ustąpić musieli. Gdy jednak żandarmi zaczęli aresztować, zgraja uderzyła na nich gradem kamieni, tak że pokaleczeni w pole uciec zmuszeni byli. Burmistrz Scarnea był na miejscu, ale przypatrywał się obojętnie, a gdy żandarmi nadeszli, zawołał: „Ci zbóje, ci narodowcy sprowadzili sobie 50 rewolwerów, aby biedny lud zabijać.“ Jeszcze lepiej spisała się jego żona. Możecie sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarły u ludu takie wołania. Od r. 1868, z wyjątkiem krótkich przerw, panuje w Milnie ciągle zamieszanie. Ale po zjeździe burmistrzów włoskich w sławnym odtąd Splicie, na którym był i nasz burmistrz, choć zaledwo czytać umie, doszło do tego, że już wytrzymać niepodobna.“

Peseł niemiecki w Londynie, hr. Münster popsuł znacznie szyki kanclerzowi niemieckiemu w jego polityce na zewnątrz. Donoszono niedawno o odwołaniu jego z dotychczasowej posady; urzędowo nie sprawdzono jeszcze tej wiadomości, a półurzędowe dzienniki zaprzeczają wyraźnie, aby przyczyną odwołania ambasadora, jeśli nawet takowe nastąpi, miała być mowa jego w klubie londyńskim. Pewnem jest wszakże, że ambasador działał i mówił w myśl kanclerza, a jeśli z tej mowy wyszła niekorzyść niemiecka i bałamuctwo niemieckie, to nie kto inny jeno sam kanclerz uwikłał się we własne sieci. Wszędzie niemal za granicą interwencja Bismarka odebrała biskupom katolickim mniej lub więcej wolność protestowania przeciw gwałceniu kościoła katolickiego w Niemczech, a nawet rząd francuski chcąc niechcąc musiał z lekka upomnieć episkopat własny, aby wyrażał się oględnie o stosunkach pruskich. W jednej tylko Anglii nikt nie myślał tamować tej swobody, i okazało się w końcu, że w protestanckiem państwie, dzięki niezawisłości politycznej, duchowieństwo katolickie największej używa swobody w stosunkach zewnętrznych. Bodło to i kłóło Bismarka niepomiernie, szukał sposobów zaradzenia temu, i chociaż nietaktowna mowa hr. Münstera była wygłoszona, jednak kanclerz nie przywiązywał do niej wielkiej wagi, bo i dziennikarstwo angielskie nie bardzo o niej krzyczało na razie. W owej tedy chwili zapytywał Bismark przez zaufanych ajentów w Londynie w prywatnych kółkach politycznych, jakby przyjęto w Anglii żądanie jego — zawsze jednak poufne, bo do urzędowego wystąpienia wobec Anglii nie miał odwagi — udzielenia ze strony ministerstwa rady duchowieństwu angielskiemu, aby się mitygowało w sądach swoich o polityce niemieckiej. Odpowiedziano w owych kółkach prywatnych, że rząd angielski nie miałby nawet śmiałości poruszania tej kwestji, a nie dopiero udzielania rad lub stawienia żądań, bo w Anglii przedewszystkiem jest szanowaną wolność słowa i prasy, czego dowodem jest to, że rząd z pobłażliwością gdzieindziej niepraktykowaną przyjął wiadomość o mowie hr. Münstera. Kanclerz musiał przygryźć wargi i zaniechać zamiaru. Gdyby nie było mowy hr. Münstera, kto wie, czy rząd angielski nie otrzymałby poufnej noty z Berlina.

Wracając do wzmiankowanej wczoraj odpowiedzi dwóch dzienników moskiewskich na artykuł *Gołosa*, stwierdzić musimy tę okoliczność, iż najnowsze oświadczenia *Times'a* w tejże samej sprawie, postawione obok oświadczenia dziennika *Moskowskija Wiedomosti*, dosadnie charakteryzują wzajemną nieufność Anglii i Moskwy, mimo widocznej dążności do zbliżenia się między obu temi mocarstwami. *Moskowskija Wiedomosti* tak piszą, jakby Moskwa nic nie miała przeciw sojuszowi z Anglią, byle tylko przedmiot wzajemnych zobowiązań ograniczał się sferą stosunków europejskich; żadnych jednak warunków układu przyjąć nie może w stosunkach azjatyckich, bo te krępowały by działalność jej w środkowej Azji, czego Moskwa nie pragnie, bo na bezwarunkowej swobodzie daleko lepiej wyjdzie. „Nie pojmujemy — mówi organ Katkowa — na jakich międzynarodowych zasadach angielscy politycy przypisują sobie prawo ograniczać działalność Moskwy w Azji do pewnych dowolnych rozmiarów, i jakich jeszcze nowych zabezpieczeń wymagać od Moskwy mogą. Dość tego, żeśmy się zgodzili na pewne warunki co do Afganistanu, chociaż i ten kraj nie należy wcale do Anglii, ale wszelkie inne kraje i plemiona środkowej Azji zgoła nie wchodzą w zakres angielskiego wpływu, i pojąć nie możemy żadnych nowych w tym przedmiocie z Anglią układów. Do stepów azjatyckich — kończą *Moskowskija Wiedomosti* — międzynarodowe europejskie prawo zgoła stosować się nie może.“ Nawzajem *Times* nieco uszczypliwie tak odpowiada na artykuł *Gołosa*: „Możemy wypowiedzieć nadzieję, że Moskwa za swe pokojowe zamiary nie potrzebuje szukać innego sojuszu nad ten, jaki inaugurowała przed trzema laty w Berlinie. Dopiero niedawno musieliśmy odpierać wycieczki, które chciały Anglię kosztem Francji wciągnąć do związku trzech cesarzy; teraz musimy znów zaprzeczyć wszelkiemu porozumienin, zaliczającemu nas do tych mocarstw, które przyzwyczaiły się patrzeć na Niemcy z nienawiścią i zazdrością.“

Zapewne, że obie te odpowiedzi, zarówno moskiewska jak angielska, napisane zostały pod wpływem powściągliwości politycznej, która przecież bądź co bądź nakazywała wystąpić przeciw zbytniej otwartości *Gołosa*; z drugiej atoli strony zaprzeczyć niepodobna, iż po za tą powściągliwością ukrywa się myśl, wcale nie wstrętna tej idei, z której wychodził angielski minister w odpowiedzi swojej na interpelację Russela: interesa środkowej Azji — to punkt, na którym utykają obie strony.

Do *Czasu* piszą z Kopenhagi, że w ostatnich miesiącach były bardzo poważne negocjacje w kilku gabinetach, tyczące się neutralizacji Danii. Rząd duński zdaje się bardzo się skłaniał do tego. Sir Wyke poseł angielski w Kopenhadze zajął się był bardzo gorąco tą myślą i był jej rzecznikiem u lorda Derby. Zrazu minister temu sprzyjał, lecz po namyśle, projektu zaniechał zupełnie z obawy, aby nie wciągnąć Anglii w zawikłania podobne do tych, jakie wywołały rękojmie dane przez Wys. Brytanię Belgii. Co się tyczy rządu moskiewskiego, ten bardzo był w tej kwestji ostrożny, i dziś po odmowie lorda Derby można ją uważać za zupełnie skończoną. Nie wchodząc w doniosłość tych negocjacyj, to pewna, że sama myśl neutralizacji, na którą zgadzała się Dania, dowodziłaby, że się czuje w położeniu takiem, iż niepodległość jej może być zagrożoną.

Z Madrytu donoszą, że biskup z Jaen wystosował list otwarty do polskich biskupów, w którym przystępuje „do wydanego przez nich manifestu.“ Ponieważ ta wiadomość dotychczas nie jest jeszcze stwierdzoną, zapewnić niepodobna, czy depesza „Bióra korespondencyjnego,“ które rozesłało tę wiadomość, miała tu istotnie na względzie adres biskupów galicyjskich do kardynała Ledóchowskiego.

Prawitielstwiennyj Wiestnik ogłasza ukaz carski, datowany 26. z. m. w Ems, o bezzwłocznem oddaniu sądownictwa Kongresówki pod zarząd ministra sprawiedliwości. Przytem nadano ministrowi te same prawa i włożono na niego te same obowiązki względem wydziału sądowego Kongresówki, jakie dotychczas miał zarządzający przyboczną kancelarją carską do spraw Kongresówki. Ukaz ten zbliża chwilę zaprowadzenia moskiewszczyzny w sądach Kongresówki.

Austrja wobec angielsko-moskiewskiej interwencji.

Przed trzema laty przyszło w Berlinie tak zwane przymierze trzech cesarzy do

---

Korespondencja literacko-naukowa.

(Wielkopolska pod względem archeologicznym. — Streszczenie rozprawy dr. Kazimierza Szulca o ruinach na wyspie Lednickiego jeziora pod Gnieznem. — List z Berlina o wystawie nieustającej w Rapperswylu.)

Otrzymujemy od jednego z naszych uczonych z Poznania, następującą korespondencję:

„Wielkopolska pod względem zabytków starożytnych, jest niewątpliwie najciekawszą z ziem polskich. Archeolog znajdzie tu na każdym kroku skarby przeszłości, dowody starożytnego osiedlenia, pamiątki po praojcach naszych, którzy ztąd jak ptacy z gniazda rozeszli się po szerokich ziemiach aż do Dniepru i utworzyli z nich jedno, polskie państwo.

Bogactwo to zabytków w Wielkopolsce od dawna jest znane. Wszakże już Jagiełło mówiąc o urnach, żalnicach, wykopywanych w tych okolicach rzekł, „iż ziemia wielkopolska sama garnki rodzi.“ Jakoż cmentarzy pogańskich tu mnóstwo i niema roku prawie, ażeby nie odkryto w ziemi jakiego zbioru, świadczącego o życiu i stanie kultury naszych przodków. Pomimo jednakże obfitości pamiątek, pomimo tych archiwów zakopanych, Wielkopolska należy do ziem, najmniej zbadanych pod względem archeologicznym. Systematycznych poszukiwań nie robiono tu nigdy. Czasem jaki uczony badacz opisał wykopalisko, stary kościół, archiwum, ale nie było ani jednego uczonego, którymby jak Antoni Schneider u was, poświęcił się specjalnie badaniom archeologicznym w Wielkopolsce — i dotąd takiego specjalisty nie mamy.

Do zajmnjących się archeologią w Poznaniu, należy dr. Kazimierz Szulc, zarówno zaszczytnie znany z prac publicystycznych jako też z prac społeczno-ekonomicznych, mąż wielkiego charakteru, zasługi i inicjatywy. Niedawno zwiedził on ruiny, znajdujące się na wyspie Lednickiego jeziora w bliskości Gniezna. Ruiny te należą do najstarożytniejszych murów w Polsce, a może są najstarożytniejsze. Zwracały one uwagę Lelewela, Przezdzieckiego i innych uczonych, żaden jednakże z nich, zdaniem naszem, kwestji ich przeznaczenia dokładniej nie rozstrzygnął nad Kazimierza Szulca. Badania swoje opisał dr. Szulc w obszernej rozprawie, którą czytał na dwóch posiedzeniach Wydziału historycznego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. Piękna ta i gruntowna rozprawa, drukowaną będzie w Rocznikach Towarzystwa. Zanim się jednak tam okaże, przesyłam wam jej streszczenie, które warto by ogłosić ze względu na ważność przedmiotu i małą znajomość we wschodniej Galicji tego, co Wielkopolska ciekawego pod względem archeologicznym posiada. Mało też tam zwracacie uwagi na działalność wspomnionego Towarzystwa, na wydawnictwa nasze a zwłaszcza też wydawnictwa Żupańskiego, tego mecenasa-księgarza, pod którego firmą wyszły i wychodzą najrozumniejsze i najpiękniejsze dzieła naszego piśmienictwa. Ale o tem potem, teraz wracamy do rozprawy o ruinach na Lednickiem jeziorze, napisanej przez dr. Kazimierza Szulca, który w waszej *Gazecie* przed kilku laty (1871) ogłosił bardzo gruntowną rozprawę p. t. „Kwestja socjalna i sposób jej załatwienia, równie korzystny dla robotników jak i właścicieli.“

Jakkolwiek zdania badaczów względem znaczenia ruin na ostrowie Lednickiego jeziora bardzo się różnią, pisze dr. Szulc, jednak wszyscy w tem się zgadzają, że to są najdawniejsze zabytki budownictwa w Polsce. Hr. Aleksander Przezdziecki i inni uważali je za zabytki najstarożytniejszej bazyliki chrześciańskiej, mianowicie pierwotnej katedry gnieźnieńskiej, Lelewel Joachim uważał je za ruiny zamku Bolesława Chrobrego. Dr. zaś Szulc upatruje w nich resztki świątyni pogańskiej.

Ponieważ szczątki budowli na wyspie Lednickiego jeziora składają się z murów, i to murów utworzonych z łupanego lub na kwadry ciosanego kamienia, powstaje kwestja — pisze dr. Szulc — czy w Polsce tak wcześnie wznoszono budowle murowane z cegieł, lub kwadr granitowych. Dotąd powszechna była opinia, że w Polsce za czasów Piastowskich tylko z drzewa prywatne i publiczne wznoszono gmachy, i że dopiero Kazimierz W. zaczął je z cegieł murować, i „zastawszy drewnianą, przekazał swoim następcom murowaną Polską“. Jednakże Długosz, który to powiada, podaje w innem miejscu, że Piotr Dunin, pierwszy dygnitarz polski za Bolesława Krzywoustego i jego syna Bolesława, zbudował w Polsce kilkadziesiąt kościołów z kwadr kamiennych, które historjograf ten wylicza, a pomiędzy innemi dotąd zachowane z owych czasów w stylu romańskim wybudowane kościoły w Gieczu, Strzelnie i Kościelcu.

Co więcej! Ten sam Długosz podaje także, iż Mieczysław I. dla ośmiu biskupstw, które w Polsce ufundował, zbudował ośm katedr, drobnych wprawdzie, ale zbudowanych z kwadr kamiennych, z których do jego (Długosza) czasów zachowała się tylko katedra kruświcka.

Komisja budowlana berlińska, wyznaczona do restauracji tego kościoła, dokonanej w roku 1860 przez budowniczego Hausnera, orzekła wedle sprawozdania, złożonego ministerstwu roku 1857, że mury głównej nawy budowli tej pochodzą jeszcze z czasów pogańskich, co zdaje się potwierdzać nadto ta okoliczność, iż w rogu wieży tej świątyni jest wmurowany posążek Światowida i anagram z literą Z, czyli runicznym S, oznaczającym zapewne Światowida. A ponieważ katedra kruświcka była pierwotnie pod wezwaniem św. Wita, więc zdaje się że z świątyni Światowida była przy zaprowadzeniu chrześciaństwa zamieniona na kościół św. Wita.

Leżące w ruinach wspaniałe mury kościoła Panny Marji w Inowrocławiu, dokąd katedra biskupia już za czasów Mieczysława I. przeniesioną została, odpowiadają pod każdym względem pierwotnym murom kościoła kruświckiego, a zatem pochodzą niewątpliwie, równie jak tamte, z czasów jeszcze pogańskich, tem bardziej, iż w mury tej świątyni wmurowane są posążki granitowe, których uszy zwierzęce przekonywają, iż przedstawiają bóstwa pogańskie.

Również dolna część kościoła św. Jerzego w Gnieźnie, przerobionego wedle tradycji z świątyni pogańskiej Nić, przedstawia mury z kwadr granitowych wzniesione, w niczem się nie różniące od murów kościoła kruświckiego i kościoła P. Marji w Inowrocławiu.

Więc ta okoliczność, że ruiny Ostrowa lednickiego są wzniesione z kwadr granitowych i szczepanych kamieni, nie przeszkadza temu, żeby pochodziły z czasów Bolesława Chrobrego, Mieczysława I, albo nawet z czasów pogańskich.

Że okolica Lednickiego jeziora już za czasów pogańskich bardzo była zamieszkałą i wraz z wyspą Ostrowem czci bóstw poświęconą, o tem też żaden z badaczy tej miejscowości nie wątpi, gdyż tego dowodzą liczne kurhany, mogiły, grodziska i uroczyska, urny, monety rzymskie i bożyszcza pogańskie na wybrzeżach i wyspach tego jeziora się znajdujące. Mianowicie na samej wyspie, Ostrów zwanej, są olbrzymie okopy kształtu owalnego, zwane grodziskiem, a przepełnione na parę stóp popiołem, węglami, ułamkami urn, kośćmi zwierzęcemi, narzędziami kamiennemi, co wszystko jest zabytkiem i niezbitym dowodem pogańskich ofiar i całopaleń na cześć jakiegoś bóstwa.

A pośród tych wszystkich śladów i zabytków pogańskiej czci, pośród grodziska Lednickiego jeziora znajdują się nasze ruiny, składające się z trzech części: wschodniej, zachodniej i środkowej. Wszystkie części razem mają 140 stóp długości, wschodnia 40, a zachodnia część 60 stóp szerokości. Mury zewnętrzne mają 4 stopy grubości. Część zachodnia tworzy regularny czworobok 80 stóp długości, a 60 stóp szerokości. Część środkowa, niemająca z zachodnią żadnej komunikacji, składa się z trzech komor 20 stóp we świetle długich, a razem 60 stóp szerokich, z których tylko środkowa jest połączona drzwiami z częścią wschodnią.

Część wschodnia ruin ze wszystkich najciekawsza ma 40 stóp długości i szerokości, tworząc budowę kwadratową z zaokrąglonemi kątami i z półkolistą absydą ku wschodowi zwróconą. W niej znajdował się ołtarz z kwadrów granitowych zbudowany, przed nim stopnie granitowe. Wschodnia ta część była sklepiona i spoczywała na filarach kształtu ćwierćkołowego. Z tego gmachu prowadziły ku północy drzwi, a ku południowi dwa okna, w formie strzelnic na zewnątrz i wewnątrz rozwarte. Naprzeciw absydy prowadziły ku zachodowi wspomniane wązkie drzwi do komory środkowej. Inne drzwi znajdowały się w kącie południowo-zachodnim tego gmachu; prowadziły one do dwojga wschodów kamiennych, z których jedne szły w prostym kierunku do góry ku zachodowi, a drugie na lewo wiły się kołem na wieżę, znajdującą się z południowej strony ruin, tam gdzie się stykała część wschodnia z środkową. Pomiędzy drzwiami prowadzącemi do komory, i drzwiami prowadzącemi do dwojga wschodów, znajdował się otwór półkolisto zaokrąglony, tworzący przystęp do rodzaju czworograniastej studni ku dołowi, a komina ku górze.

Wewnątrz zachodniej części murów znajdnje się drugi mur w odległości siedmiu stóp od wewnętrznego i ciągnący się równolegle z murem zewnętrznym południowym, zachodnim i północnym. Jest on daleko węższy od wewnętrznego i niema ciągłości. Dr. Szulc sądzi, że spoczywały na nim filary, podtrzymujące galerję idącą w koło trzech ścian tego gmachu. Na tę galerję prowadziły zapewnie wschody wychodzące w części wschodniej, idące prosto na zachód.

Powody, dla których dr. Szulc przypuszcza, że te ruiny pochodzą z czasów pogańskich i stanowiły pierwotnie świątynię pogańską, są prócz wzmiankowanego już otoczenia na to wskazującego, następujące: że mury z granitu odpowiadają murom kościoła kruświckiego, przez kompetentnych uznanym za pochodzące z czasów pogańskich, i spajanie murów gipsem jakiego nie przedstawia żadna budowla chrześciańska.

Kształt części wschodniej kwadratowy z zaokrąglonemi kątami.

Oryginalne ujęcie okien i drzwi.

Filary przedstawiające ćwierć koła bez analogii w budownictwie chrześciańskiem i zagranicznem.

Framugi przy budowli gmachu naumyślnie do umieszczenia w nich urn utworzone.

Urny z popiołami i kostkami w tych framugach i w innych miejscach tego gmachu napotykane.

Ołtarz z granitowych płyt.

Otwór służący zarazem za kamień, którym odchodził dym od palenia ofiar na ołtarzu i za kanał do wylewania spłukiwań.

A wreszcie trzy monety cesarzy rzymskich w rozmaitych czasach i miejscach w tych ruinach znalezione, którym odpowiada 6 monet rzymskich, znalezionych przy grodzisku lednogórskiem.

Za tem zaś, że to był kościół chrześciański, przemawia ta okoliczność, że Długosz opisując jezioro Lednickie mówi, że na wyspie tego jeziora, Ostrowem zwanej, była wedle tradycji pierwotnie zbudowana katedra gnieźnieńska, ale ponieważ była z trudnością przystępną, więc ją przeniesiono do Gniezna, a na wyspie Lednickiego jeziora zachowały się tylko ruiny aż do jego czasów. Dalej za tem, że to był kościół chrześciański, przytaczają tę okoliczność, że te ruiny przedstawiaja kształt chrześciańskiej bazyliki. Wschodnią zaś część uważają za kryptę tejże bazyliki. To zdanie podzielał przedewszystkiem śp. hr. Przeździecki.

Lelewel zaś utrzymywał, jakeśmy nadmienili, że ruiny w mowie będące są zabytkami zamku Chrobrego, na którym przyjmował cesarza Ottona i zkąd wraz z nim odbywał pielgrzymkę boso do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. I rzeczywiście o zamku na wyspie Ostrów wspomina Długosz już za czasów Popiela. Wspomina o nim także Godzisław Pasek pod rokiem 1249, że wraz z innemi należał do działu Bolesława, brata Przemysława I.

Tymczasem z innych świadectw wynika niewątpliwie, że pierwotna, najstarożytniejsza część Poznania, tam gdzie katedra stoi i zawsze stała, nazywała się także Ostrowem i że na niej w pobliżu katedry znajdował się zamek, po raz ostatni przez Przemysława zrestaurowany, na którym Chrobry przyjmował Ottona, był koronowanym, zkąd przedsięwziął wraz z nim świątobliwą pielgrzymkę do Gniezna.

Z drugiej jednakże strony wykazują dokumenta poznańskiego archiwum prowincjonalnego, najskrzętniej i najskrupulatniej zbadane przez p. I. Zakrzewskiego, że aż do początku XV wieku obok kasztelanów poznańskich istnieli równocześnie kasztelanowie ostrowscy, w okolicy Lednogóry i Lednickiego jeziora, a więc, że musiał niezawodnie tamże być i zamek, castellum Ostrów.

Konkludując oświadcza dr. Kazimierz Szulc, że z powyższych zestawień wynika, iż na podstawie znanych dotąd świadectw i dokumentów, żadne z przytoczonych zapatrywań na znaczenie ruin Ostrowa Lednickiego nie da się stanowczo odrzucić, choć ostatecznie wszystkie dałyby się ze sobą pogodzić, mianowicie, że budowle na wyspie Lednickiego jeziora, a w szczególności wschodnia ich część wraz z średnią

skutku. Mówiono wtedy, że jest ono odnowieniem świętego potrójnego przymierza, zawartego dla pokonania Napoleona I. i Francji. Zapewne, że myśl podobna mogła kierować polityką Bismarka. Chciał on widocznie przymierzem trzech cesarzy powstrzymać Francję od wszelkiej odwetowej wojny, i zabezpieczyć sobie przynajmniej neutralność życzliwą Austrji i Moskwy w razie, gdyby mu przyszło wydać wojnę Francji dla zupełnego jej złamania. Wówczas bowiem (1872) już spostrzegł był Bismark, że kontrybucją pięciomiljardową nie zniszczył Francji, która okazała się tak bogatą, nad spodziewanie jego, iż spłacenie kontrybucji przyszło jej łatwo.

Ale podstawy tego nowego przymierza trzech cesarzy już nie były te same, co w roku 1813 i 1814 potrójnego przymierza świętego. Na polach Lipska mogli uklęknąć cesarz Franciszek I., car Aleksander I. i król pruski Fryderyk Wilhelm III. i zaprzysiądz sobie i Bogu święte przymierze, mogli sobie wszyscy trzej winszować zarówno zwycięztwa i dziękować za nie Bogu, bo zwycięztwo przywracało wszystkim trzem pokój i niezawisłość. Lecz w r. 1872 w Berlinie, niemogli przecież cesarz austrjacki i car moskiewski winszować sobie zwycięztwa i dziękować za nie Bogu. Zwycięztwo odniósł tylko cesarz niemiecki, więc cesarz Franciszek Józef I. i car Aleksander II. mogli tylko, imperatorowi niemieckiemu składać życzenia, imperatorowi, który stawszy się wszechwładnym w Europie, ofiarował im łaskawie przymierze jedynie w celu, ażeby im okazać, iż nie żywi przeciwko nim nieprzyjaznych zamiarów, chociaż stał się tak wszechpotężnym.

I nic dziwnego, że obaj cesarze uważali to za rzecz pożyteczną przyjąć tę propozycję, ażeby nowego cesarza związać tem przymierzem. Bismark ofiarował to przymierze, ażeby rozbudzoną nieufność ku cesarstwu Niemieckiemu ułagodzić, a Austrja i Moskwa przyjęły je, ażeby tę nieufność zamaskować. Szczerości nie było żadnej. Austrji i Moskwie nie zależało na tem, ażeby tem przymierzem powstrzymać Francję od odwetowej wojny, jak to się rzecz miała za Napoleona I. i po jego upadku; a cesarstwu Niemieckiemu nietylko nie zależało na tem, ażeby przywrócić i utrwalić dawny europejski porządek, jak za świętego przymierza, i owszem jego interesem było, nie dopuścić przywrócenia dawnego porządku europejskiego, który właśnie w ostatniej wojnie francusko-pruskiej wywrócony został zupełnie.

Nie było więc w nowem przymierzu trzech cesarzy jednolitego interesu dla trzech sprzymierzeńców, przeciwnie każdy ze sprzymierzonych inne widoki miał na oku. Dlatego też powszechnie w Europie nie wierzono w trwałość tego przymierza, i niedziwiono się wcale, gdy ostatnią interwencyą angielsko-moskiewską w Berlinie, zachwiało się to przymierze.

Angielskie i francuskie dzienniki z powodu, iż hr. Andrassy odmówił udziału Austrji w owej interwencji angielsko-moskiewskiej, piszą teraz o nowem grupowaniu się Europy. Do jednego obozu wchodziłyby Anglja, Moskwa i Francja, do drugiego cesarstwo Niemieckie i Austrja. W tem wyglądzie jednak, zdają się mocno mylić. Hr. Andrassy nie jest jeszcze dożywotnym lub wieczystym ministrem austrjackich spraw zagranicznych, a nawet i on, jeśli odmówił udziału, to nie uczynił tego z obowiązku przymierza trzech cesarzy, lecz z obawy przed następstwami, gdyby interwencja w pokojowy sposób się nie zakończyła. W razie bowiem tej ewentualności, Anglja i Moskwa nie tyle byłyby narażone na pierwszy ogień jak Austrja, która nie mając jeszcze artylerji odpowiedniej, byłaby prawie bezbronną.

Czy przymierze między Anglją, Moskwą i Francją przyjdzie do skutku lub nie, rzecz to jeszcze wątpliwa, ale niewątpliwą jest rzeczą, że Bismark mógłby zawichrzyć całą Austrję, gdyby się ona wysunęła naprzód. Być może, iż hr. Andrassy zanadto serdecznie się związał z berlińskim gabinetem, ale polityka dworu austrjackiego usunęłaby go prędko, gdyby nadszedł czas, w którym Austrja bez wszelkiego niebezpieczeństwa przeciwko Berlinowi zwrócić by się mogła.

Potwierdzenie organ angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych „Morning-Post“ ciekawy w tej mierze i bardzo pouczający umieścił niedawno artykuł w tej sprawie, który tu dosłownie przytaczamy:

„Z faktu, iż cesarz austrjacki nie bierze udziału w zjeździe w Ems, zdaje się wypływać, iż związek trzech cesarzy nie jest już tak serdecznym jak był, jeżeli teraz w ogóle jeszcze o istnieniu tego związku mówić można. Cesarz austrjacki nie udał się do Berlina, gdy pokój był zagrożony, a nie udaje się teraz i do Ems, gdzie wszystko, co pokój ocalić mogło, zdaje się razem zgromadzone. [illegible] Austrja [illegible] pokój zagrożony [illegible] sprawa [illegible], a bez wątpienia i rozbierać się ma. To przyjście nie przyłączy się do Moskwy i Anglji w interwencji między Francją a Niemcami. Odmówiła udziału, iż nie usłuchała głosu oszczerców, czerniących politykę i zamiary cesarstwa Niemieckiego. Faktycznie Austrja podczas całego przesilenia stała po stronie Niemiec, zapewne dlatego, że pokój był zagrożony, a nie chciała narazić swego przymierza z Niemcami. [illegible] iż Moskwa i Anglja [illegible] działaniem się w stanie zabezpieczyć pokój, [illegible] wpłynie [illegible] Berlinie [illegible] mogłyby były utrzymać, zapewne rozbierać miano, a bez wątpienia i rozbierać się ma. [illegible] Berlinem, a przez to nie mogą go minąć i korzyści, które z rozpędzenia chmury wojennej wynikną. Ale wartość tego jak jej indywidua pojedyncze, oblicza sobie zwracać kulturny stosunek, bez wywołania nieufności i cięższych stosunków przyjacielskich. Austrja wzmocniła sympatję między wszystkimi w kraju a Niemcami, ale stało się to na koszt jej dotychczas przyjacielskich stosunków z Moskwą. Austrja nie chciała lub nie mogła wziąć udziału w interwencji przemawianej pod przewodnictwem Moskwy, dlatego też i spotkanie się jej cesarza z carem moskiewskim, trudno, aby mogło być serdecznem i przyjemnem. Ale Austrja i jej zwolennicy nie są ślepymi zwolennikami pokoju, iż wcale obawiać się nie można, że nie będzie po stronie zwolenników pokoju, gdy jej istotnego współdziałania będzie potrzeba. Austrja tłumaczyła swe uważanie od interwencji tem przekonaniem swem, iż Niemcy o wojnie zaczepnej nie myślą i pokój nie jest istotnie zagrożony. To przekonanie było mylne, ale przypuszczając, że było szczere, można je uważać za ślepotę, ale z ślepotą niema sporu. My w Anglji jesteśmy o tem silnie przekonani, iż Austrja wcale nie myśli dać wsparcia Niemcom na wypadek, gdyby napadło na Francję, przeciwnie w to wierzymy, że stanęłaby przez wraz z innemi czynnie, ażeby pokój wojny nie dopuścić; w nasuniętą się więc kwestji wytłumaczenia się udziału, nie widzimy jeszcze symptomu porozumienia się Austrji z przyjaciółmi i planami Niemiec. Prawdopodobnie cesarz Austrji w kwestjach europejskiej polityki byłby przyznał się do swych braci cesarzy, gdyby ci zgodzili na wspólne z nim postępowanie. Jeźli stosunki między Austrją i Niemcami stały się ściślejsze, to ty ząd wynikało, że stosunki Austrji i Moskwy nie są tak serdeczne jaki być mogły. Przyczyn jednak do zupełnego oziębienia tych stosunków nie ma, więc spodziewać się i wierzyć można, iż Austrja zgodnie z Moskwą i Anglją działać będzie, gdyby niebezpieczeństwo wymagało ponownej niezwłocznej interwencji na rzecz pokoju.“

komorą części środkowej służyła pierwotnie na świątynię pogańską, następnie przy zaprowadzeniu chrześcijaństwa została zamieniona na kościół chrześcijański a po wybudowaniu kościoła w sąsiednich Dziekanowicach i katedry w Gnieźnie była używaną za zamek i stanowiła centrum kasztelanii ostrowskiej.

Projekt wystawy powszechnej polskiej w Szwajcarji, w zamku Rapperswylskim, staje się co raz popularniejszym, pomimo przejścia do porządku dziennego nad petycją Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu, żądającą poparcia i pomocy od sejmu we Lwowie. Otrzymaliśmy list z Berlina, pisany przez jednego z zasłużonych ziomków, który świadczy o wielkiej użyteczności tej wystawy dla dobra publicznego w Polsce. Pisze on co następuje: „Winszuję [illegible] pomysłu wystawy polskiej w Szwajcarji. Kto, pytam, z cudzoziemców przybędzie na wystawy do Poznania, Torunia, Krakowa lub Lwowa? Nikt prawie. A w Warszawie na wielką, rozgłośną stopę, rząd by urządzić wystawy nie pozwolił, jak o tem przekonały wystawy płodów rolniczych zeszłoroczne. Wystawa polska w Rapperswylu, zebrana przez rodaków różnych części Polski, rozgłoszona przez pisma publiczne całego świata, sprowadziłaby cudzoziemców z wielkiej części Europy, zwłaszcza z Niemiec, którzy latem zwiedzają Szwajcarję dla pięknych widoków, w takiej liczbie, w jakiej żadna z krajów Europy, Azji i Ameryki nie bywa zwiedzaną. Taka wystawa polska na szwajcarskiej ziemi, byłaby jednym jeszcze dowodem więcej, żywotności narodu polskiego, tak gorliwie zaprzeczanej przez wrogów naszej ojczyzny; byłaby przypomnieniem się sumieniu ludów i rządów, że my jeszcze żyjemy, [illegible] do rozmowy, roztrząsania i rozgłoszenia, przez co ich położeniu, w jakiem Polskę gwałtem wtłoczono i w jakiem gwałtem ją utrzymują. Z mej strony, zachęcam panów jak najmocniej do popierania tego projektu [illegible] uwagami zaściankowej polityki. Myśl jest dobra, użyteczna i patrjotyczna, na gadania więc niedorzeczne, na argumenta ludzi stałej wiary, na objawy zawiści pokątnych kandydatów do znaczenia, zważać nie należy tam, gdzie się ma w razie cel dobry, [illegible] tak dobrą [illegible] Myśl to jest [illegible] powinna [illegible] do Berlina, mogę w tej sprawie [illegible] dla przyczynienia się do wykonania tego patrjotycznego pomysłu.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z powiatu Miechowskiego (w Kongr.)

Dawno już nie pisałem do was, bo w [illegible] kraju, w którem i życie najmniej się zmienia, nic ważnego nie zaszło. Jenerał Kotzebue, człowiek uczciwy, prawy, energiczny, lepiej jak inni rozumiejący położenie kraju, nie chodzący jak niebożczyk Berg na pasku takich [illegible] i im podobnych, gdyby chciał uczynić zadość niektórym najgwałtowniejszym potrzebom naszym, czułby się [illegible] przez to do ekonomicznego, rolniczego i przemysłowego rozwoju kraju, nie to bardzo zrobić się może, bo system kierowniczy petersburskich, jeden i ten sam ciągle. Wdzięczni jednak jesteśmy hr. Kotzebuemu za to, że we wszystkich sprawach, dotyczących interesowania się sprawami ludzi i ziemi, na której mu się zdarzyło i w udziale dostały; — za to dowody sprawiedliwości i energji, jakie pokazuje na p. p. będące w oczyszczaniu drakaszej administracji z indywiduów poprzywdzonych z najbrudniejszych zakątków Moskwy, pijanic, szulerów i przedajnych w najwyższym stopniu; tak też w dzierżawie urzędników nie [illegible] jest [illegible] zaniku, innych, chcących grozą i przestrachem przeprowadzić swoje wole skądinąd uczciwe ale naganne, które są nowo uwidocznione tej kategorji zainteresowanie się sprawą, zainteresowanie się tak samo [illegible]. Świeży dowód takiego zainteresowania się widzieliśmy, iż chociaż to jest wiadome, że nasz powiat zawsze niby popularniał [illegible] lecz wiedząc, że powiaty [illegible] jeszcze w [illegible] niech tylko wzdłuż i wszerz pracujące, a jednak [illegible] najwyższe już od dawna [illegible] jakoś jego [illegible] wszakże krajów, i dlatego dzieląc się z nowi nam opowiem.

Od roku 1864 Miechowskie ma dwóch urzędniczych dygnitarzy, mianowicie dwóch komisarzy włościańskich, pp. Orła i Stahla, Moskala czystej krwi i Niemca rasy kurlandzkiej, ze wszystkiemi też wybitnie odznaczającemi cechami rasy Moskal, za szczyt wszystkiego, co ojczyznę, „po ukazu“ albo „po zakonu“, a Stahl chytrością i stanowczością, obiektywnie, jak żołnierz karabinem, zapały władzy tylko w maskie ze wszystkiego. Orel oficer mikołajowski, szorstki, porywczy, nie uczciwszy się, na uczciwy, służbista energiczny, jak żołnierz karabinem, zamały władzy [illegible] niewatpliwości — dla roboty wzięty z protekcji Milutyna i kuzynów żony, — nie zagłądający do kodeksów, — osobiście uczciwy i prosty, minister, więc dorażny prawodawca i sędzia, niedbały urzędnik, a handlarz koni, zarządca całej donacji Milutyna i dzierżawca osobnego, na własną rękę folwarku; Oreł mało potrzebujący, brzydzący się łapówką, a Stahl forsowny gospodarz i spekulant, niezmiernie chciwy na ruble, znany i wam dobrze z artykułów, które dawniej czytaliśmy w *Gaz. Nar.*

Otóż od pierwszych prawie dni przybycia do nas, dwaj ci panowie, w ciągłej to otwartej, to podjazdowej są ze sobą wojnie; — nic nas takie urzędnicze bojowania nie obchodziły, owszem radzi byliśmy z nich nawet, sądząc iż i tu sprawdzi się przysłowie dawne, że gdzie się dwóch kłóci i bije, tam trzeci coś zyskać musi, i że tym trzecim my właśnie będziemy; kiedy jednakże w ostatnim czasie walka ta szersze przybrała rozmiary, kiedy wciągnąwszy miejscowe żywioły na materjalne, a cięższe jeszcze moralne naraziła je straty; kiedy dla zakończenia bitwy aż z ramienia hr. Kotzebuego zjechał tu do nas na śledztwo kamerjunker dworu kniaź Dołgorukow, zainteresowaliśmy się nią mocno. — O szczegółach i rezultacie śledztwa zawiadomię was w swoim czasie, dziś tylko zapisuję, że śledztwo to jest następstwem skargi kilku właścicieli większych naszego powiatu, zaniesionej do jenerał-gubernatora z insynuacji komisarza włościańskiego, który nie mogąc wysadzić Orła ani przez milutynowskie stosunki, ani przez różne niemieckie intrygi, użył dziś nierozumiejącej stanowiska i położenia swego szlacheckiej koterji, za narzędzie do pozbycia się nienawistnego kolegi, chcącego bądź co bądź, z mikołajowskim despotyzmem, a osobistem narażeniem się przeprowadzić uczciwą i pożyteczną myśl doprowadzenia fatalnych dróg naszych do znośnego stanu i żądający przy budowie gościńców bitych szlacheckiej pomocy i groszy pana komisarza, jako dzierżawcy dóbr, przez które gościniec przechodzi. — Szlachta zgodziła się z razu na projekta Orła, zadeklarowała się dać składkę na szosę. Kiedy jednak za podmową Stahla kilku deklaracje zrobione na zebraniu gminnem i prywatnie dane przyrzeczenia cofnęło, rozpoczęła się opozycja, walka, zmuszenia, szykany, egzekucje, skargi i zjazd na śledztwo ks. Dołgorukowa. Jak sprawę tę hr. Kotzebue rozsądzi, czy zostawi przy urzędzie pana komisarza z jego, włościańską ziemią obdarowanymi faworytami i faworytkami, i z włościańskiemi niby to na mapy pobranemi sześciogroszówkami, czy zabierze Orła, lub inną da satysfakcję obrażonym szlachcicom, doniosę. Stahl dziś już rozgłasza, że go kniaź Dołgorukow przy zielonym stoliku upewnił, iż Orła albo zaraz zasuspenduje albo za dwa tygodnie dymisję mu wyrobi.

W lipcu przychodzi do Miechowa 1000 kozaków; na całą linję graniczną kawalerja ze sztabem dywizji w Miechowie. Artylerja stać będzie w Wodzisławiu i Jędrzejowie. Rozpuszczeni urlopnicy, opowiedzeni ażeby się z miejsc zamieszkania nie wydalali i ciągle tak byli przygotowani aby bez straty chwili czasu dostawić się mogli do miejsca zboru. — Pszenice dobre mamy, żyta średnie, owsy pięknie idą, jęczmiona żółkną, rzepaki przyrażone miejscami, — groch pchły ziemne niszczą. Trawy i pasze piękne.

Dyskusja w sejmie pruskim z powodu centralnego Towarzystwa rolniczego w Poznańskiem.

(Ciąg dalszy.)

W podaniu tem dano obraz czynności, których przez wzgląd na udowodnioną niechęć władz państwowych i małodusznych podejrzeń poznańskiej władzy policyjnej, nie można zbyt nisko oceniać, proszono o uznanie i wypowiedziano nadzieję, że raz przecie skargi nasze zostaną uwzględnione. A czyż można było pisać inaczej? Ażali groszem naszym zapracowanym w czoła pocie, nie przykładamy się do ciężarów prowincjonalnych i państwowych, czyż podniesienie przemysłu rolniczego nie wpływa na ogólny dobrobyt kraju? Zdaniem mojem, już dla tego samego byłoby słusznem i sprawiedliwem, by państwo w równej rozciągało mierze swą opiekę i poparcie udzielane kulturze krajowej, na wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy wiary i narodowości. Nadmienić mi należy, że w podaniu do hr. Königsmarcka położono nacisk na to, że, gdyby władze miały upatrywać w nazwie: „Towarzystwo rolnicze“ coś niebezpiecznego i charakterystycznego, dyrekcja chętnie zrezygnuje z owej nazwy, i jedynie żywi przekonanie, że zasada równouprawnienia zostanie sprawiedliwie i sumiennie zastósowana.

Równocześnie podano prośbę do ministra Selchowa. Prośba ta dowodzi przedewszystkiem i głównie, że Towarzystwo zajmowało się gospodarstwem, a nie „agitacją separatystyczną,“ jak to podejrzywał jeden z ministrów; powiedziano tu bowiem w ustępie końcowym dosłownie: „gdyby prośba ta“ t. j. uznanie Towarzystwa centralnego, „miała natrafić na niespodziewane trudności, w takim razie oświadczamy naszą gotowość popierania proponowanego przez pana naczelnego prezesa utworzenia prowincjonalnego krajowo-gospodarczego wydziału, który złożony porówno z delegowanych istniejących głównych towarzystw — a to tak polskiej jak i niemieckiej narodowości, czuwałby pod przewodnictwem pana prezesa naczelnego, nad następującemi ogólnemi sprawami: ogólne sprawy kultury i t. d.“

Nadmieniam tu, że owo proponowane utworzenie, o którem mowa w podaniu do hr. Königsmarcka, odnosiło się do tego, że hr. Königsmarck zrobił projekt, wedle którego miało by się utworzyć w w. ks. Poznańskiem Towarzystwo prowincjonalne, do którego przyłączyłyby się wszystkie agronomiczne towarzystwa. Projekt ten podobał się panu Selchowowi, odmówił jednakże uznania Towarz. centralnego, z zupełnie nowego teraz powodu, a zwłaszcza odmówił dla tego, że, jak się wyraża, wszystkie agronomiczne Towarzystwa mają być wedle §. 39. edyktu kulturnego z 14. września 1811 jedynie urządzone po okręgach.

Tymczasem ciągnęły się układy z hr. Königsmarckiem, a przerwała je dopiero ostatnia wojna. Po wojnie podjęto je na nowo i trwały one aż do chwili, gdy hr. Königsmarck przesłał w związku z trzema niemieckiemi Towarzystwami, Towarzystwu centralnemu statut, na podstawie którego miało nastąpić połączenie, zwłaszcza z Towarzystwem agronomicznem prowincjonalnem. — Stać się to miało pod następującemi warunkami: Polskie Towarzystwo centralne miało wstąpić do związku jako czwarte, z czwartą częścią delegowanych i w czwartej tylko części subwencjonowane być przez rząd.

Nie mam zamiaru rozwodzić się szerzej nad statutem, nie przyczyniłoby się to zresztą wiele do wyświecenia sprawy; z tego, com już powiedział, wypływa, że statut ułożonym był umyślnie w ten sposób, by przyłączenie się utrudnić, a nawet uniemożliwić. Taktyka ta hr. Königsmarcka nie zadziwiła nas bynajmniej panowie, ani zadziwia teraz, do czegoś podobnego bowiem przywykliśmy od dawna w w. ks. Poznańskiem. Właściwością wszystkich wyższych urzędników w. ks. Poznańskiego było zawsze to, że okazywali w pierwszych chwilach swojego urzędowania nader pojednawcze usposobienie, i przedstawiali się jako ożywieni najlepszemi dla nas chęciami, a to tylko dla tego, by na innej drodze, na drodze grzecznych, słodziuchnych frazesów, doszli do urzeczywistnienia jednych i tych samych celów rządowych, do zaaplikowania jednego i tego samego systemu, systemu wynarodowienia, pognębienia naszych uczuć narodowych, i stawiania nam wszelakich przeszkód na drodze.

Przedstawiłem wam panowie, o ile można jak najkrócej, historyczny przebieg skarg naszych i wyliczyłem wam wszystkie zapory, jakie nam stawiają. Powtórzę teraz pokrótce wszystkie ku temu powody.

Pierwszym powodem, że niechciano uznać naszego centralnego Towarzystwa i nie uznano go, jest ten, że centralne Towarzystwo ma na drodze autonomicznej utworzonem być z połączenia wszystkich agronomicznych towarzystw, i że niema jeszcze takiego połączenia. Na zarzut ten, panowie, odpowiedział już zarząd w przydłuższej korespondencji. Zarzut ten odparto w czasie obrad nad petycją z r. 1872, a ja odpieram go dzisiaj, oświadczając, że gdyby miano pójść za objawionem zdaniem, utworzenie centralnego Towarzystwa byłoby *a priori* niemożebnem. Najbezczynniejsze, najmniejsze, z małej tylko liczby członków złożone agronomiczne Towarzystwo, mogłoby bez podania powodów, z osobistych względów, bez motywów, założyć stanowcze veto przeciw utworzeniu centralnego Towarzystwa, odpowiadającego życzeniom ogółu. Ale i *a posteriori* jest zapatrywanie to błędnem z gruntu fałszywem i naciągniętem. Pokazuje się to ztąd, że prawie we wszystkich prowincjach pruskiej monarchii, istnieją małe agronomiczne Towarzystwa obok Towarzystwa centralnego, małe agronomiczne Towarzystwa, uznane przez państwo, nie połączone z centralnem Towarzystwem. Zauważam zresztą, panowie, że wszystkie agronomiczne Towarzystwa w w. ks. Poznańskiem bez różnicy, przystąpiły do centralnego Towarzystwa. Jeżeli nie uczyniły tego niemieckie Towarzystwa agronomiczne i ich członkowie, nie nasza w tem wina, ani wina zarządu, co stwierdzić można, ale wina niemieckich towarzystw agronomicznych i ich członków, którzy wiedzieli, że nie będą w większości, i dlatego nie będą mogli wziąć góry nad polskim żywiołem, i z tego powodu do centralnego Towarzystwa nie przystąpili. Mógłbym w tej mierze, panowie, niejeden przytoczyć fakt ciekawy, ale pominę go, bo nie odniósłby tu żadnego skutku. Uczynię to tylko wtedy, skoro będę do tego prowokowanym. Zaznaczę tu także, że rezultatem wszystkich tych rokowań i czułych słów, jakie na zgromadzeniach niemieckich wypowiedziane zostały, było to, iż niemieckie towarzystwa agronomiczne same się wykluczyły. Najlepszym dowodem tego, iż gotowi jesteśmy do pracy na neutralnem polu wspólnie z obcemi nam żywiołami, co również może tu być stwierdzonem, jest ta okoliczność, że w zebraniu zwołanem wyłącznie przez niemieckich mieszkańców, Polacy nietylko udział wzięli, ale że nawet trzech wybrali Niemców do komisji, lubo mała bardzo ich liczba obecną była na zebraniu. Chodziło wówczas o ukonstytuowanie Towarzystwa ku wspieraniu niezamożnych ekonomów; jest to fakt. Czyżbyście, panowie, na naszem miejscu to samo uczynili? Wątpię bardzo.

Panowie! Zarząd polskiego Towarzystwa centralnego agronomicznego dowiódł właśnie przeciwnie, że nie myśli wykluczać niemieckich mieszkańców, tem, że przed i po swem ukonstytuowaniu zawezwał wszystkie niemieckie agronomiczne Towarzystwa w w. ks. Poznańskiem, oraz wszystkich członków niemieckich agronomicznych towarzystw przez polityczne i niemieckie dzienniki, aby przystąpiły do Centralnego Towarzystwa.

Drugim powodem, dla którego Centralnemu Towarzystwu odmawiają uznania, jest ten: Gospodarstwo ma być płaszczem, pokrywającym polityczne zamiary. Głównym zaś ich celem „separatyczna agitacja“, jak to już zaznaczyłem i jak jeden z pp. ministrów powiedział. Panowie! Centralne Towarzystwo założone zostało w obecności wyższego urzędnika, akta Centralnego Towarzystwa są każdemu dostępne, statuta jego wyłożone są tutaj publicznie — czyż mając polityczne cele na widoku, przyjmowalibyśmy do niego Niemców, i wzywali ich do przystąpienia do niego? Czyjąż więc winą, że ci panowie, mam tu na myśli niemieckich mieszkańców, sami się wykluczyli? że część ich wolała nawet zajmować się nieprzyjaźnemi dla Polaków petycjami i pismami? — Panowie! Czyż długoletnie istnienie Centralnego Towarzystwa nie dowodzi, że wszystkie te zarzuty są błędnemi i fałszywemi? Nie mamy żadnych powodów, panowie, do wciągania na to pole polityki; mamy prawo do tego na podstawie prawa o stowarzyszeniach, na mocy konstytucji i traktatów państwowych, które rząd pruski wobec nas obowiązują. Ostatnim wreszcie powodem jest ten, że wszystkie agronomiczne towarzystwa mają być utworzone wedle ministerjalnego edyktu z 14. września, i to wedle okręgów.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Niemcy. Wprowadzenie w życie ślubów cywilnych napotyka w Niemczech na wielkie trudności i przeszkody, pochodzące — jak mówią liberały — z niedoświadczenia odnośnych urzędników, a w istocie ze wstrętu i oporu jaki stawia sama ludność. Rząd jednak idzie dalej w tym samym kierunku, a z Berlina coraz natarczywiej wywierają presję na rządy oddzielnych państw niemieckich, aby każde w swoim zakresie wprowadziło śluby cywilne. Ulegając tej presji, sejm würtemberski uchwalił odnośną ustawę d. 11. b. m. większością 70 głosów przeciw 8. Minister Mittnacht uznał za potrzebne oświadczyć, iż rząd würtemberski w przedłożeniu tej ustawy nie kierował się uległością dla rządu cesarskiego, ale że sam przejął się ważnością i potrzebą ustawy. Samo oświadczenie to jest przyznanie się do uległości, o którą wszyscy posądzaja.

Rzym - Włochy. Papież dnia 16. b. m. przyjmował kolegium kardynalskie, dziękując za życzenia, które składał mu kardynał Patrizzi w imieniu całego kolegium.

W tymże samym dniu parlament włoski uchwalił większością 198 głosów przeciw 57 znany projekt Garibaldego regulacji Tybru, z małemi zmianami.

Szwajcarja. Rada kantonu genewskiego odrzuciła projekt do prawa, przedłożony przez Fazy'ego, a żądający uregulowania rozdziału państwa i kościoła. Z rozpraw, które poprzedziły to odrzucenie, widać, jakiemi argumentami powodowała się większość przeciwników. Autor wniosku, znany stary liberał, widząc, jak wiele ambarasu przyczynia rządowi genewskiemu ciągłe wtrącanie się tegoż do sporów gminy katolickiej, między stronnikami a przeciwnikami nieomylności, pragnął w projekcie swoim urzeczywistnić myśl „państwa świeckiego“, t. j. państwa neutralnego dla wszystkich wyznań, państwa, któreby pod żadnym pozorem nie protegowało żadnego wyznania, lecz każdemu z nich pozostawiało taką wolność organizowania się, jaką mają w ogóle stowarzyszenia wolne, ograniczając się tylko udzielaniem równej opieki przy wykonywaniu obrzędów każdego wyznania. Dwie kategorje argumentów przeciwstawiono temu przedłożeniu: jedni utrzymywali, iż państwu służy niespożyte prawo władzy duchownej i doczesnej; drudzy przypuszczając konieczność rozdziału w zasadzie, nie chcieliby, jak się wyrazili, rozbrajać państwa na teraz, dopóki trwa jeszcze walka z kościołem rzymskim. Teraźniejsze prawodawstwo — mówili ci ostatni — daje nam pewne rękojmie, których zrzekać się nie możemy, aż zwyciężona teokracja uzna wraz z nami, że wolność powinna być w zasadzie udziałem nie jednego wyznania, lecz wszystkich. Argumentacja ta niemal dosłownie przypomina mowę Falka w sejmie pruskim, którą chciał tenże usprawiedliwić rozwiązanie i wygnanie wszystkich zakonów katolickich. Ona to przemogła w Radzie genewskiej i pozyskała 44 głosów przeciw 12.

Ziemie polskie.

(Wykonanie praw kościelno-politycznych w zaborze pruskim. — Uwięzienie ks. kanonika Kurowskiego. — Proces przeciw redaktorowi *Gazety Toruńskiej*.)

Liczba ofiar ustaw majowych powiększa się nieustannie. Ostatnich dni maja w Gdańsku skazano proboszcza Landmessera w Towarzystwie Piusowem i ks. Górkę w Toruniu na 6 marek kary, albo jednodniowe więzienie. W Grodzisku uwięziono byłego administratora ks. misjonarza Fórmanowicza, za to, że nie chciał wydać sędziemu śledczemu rachunków i książek, ani też powiedzieć nie chciał, gdzie się takowe znajdują. Ks. Karol Mizgalski, proboszcz z Wilkowyi, został wygnany z księstwa Poznańskiego, z powodu nieprawnego wykonywania rozmaitych czynności duchownych.

We wtorek 15. czerwca przybyło do ks. kanonika Kurowskiego kilku urzędników policyjnych, i niebawem wzięli się do przetrząsania domu, szukając dokumentów odnoszących się do zarządu dyecezji. Obejrzawszy z największą ścisłością wszystkie kąty całego domu, nic nie znaleźli ważnego i zabrali tylko pieczątkę prywatną ks. Kurowskiego. W parę godzin poźniej przybyło znowu dwóch urzędników, i zabrali z sobą ks. Kurowskiego do prezydjum policji, gdzie go natychmiast osadzono w zwykłem policyjnem więzieniu.

Tegoż samego dnia, tj. we wtorek 15. bm. toczył się przed sądem toruńskim proces przeciw redaktorowi *Gaz. Toruńskiej* o obrazę Golembiewskiego, rządowego proboszcza w Płużnicy. Sąd skazał redaktora, p. Glinkiewicza, na 4 tygodnie więzienia.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego, za czas od 1. lutego do końca kwietnia 1875.

(Dokończenie.)

Uchwalono sprawozdanie do Wys. sejmu odnośnie do wniosku o wprowadzeniu nowych miar przy opłacie dodatku konsumcyjnego od wina w król. stoł. mieście Lwowie.

Załatwiono 2 rekursa w sprawach budowniczych a 10 w sprawach gminnych.

Na pismo c. k. prezydjum namiestnictwa z d. 2. stycznia 1875 l. 9213 w przedmiocie urządzenia gmin parafialnych i uregulowania stosunków majątku kościelnego oznajmiono, że Wydział krajowy żądanej opinii nie udzieli, a to ze względu na intencje Wys. rządu przy przedłożeniu Radzie państwa projektu do ustawy o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego objawione, jeszcze więcej ze względu na ustawę samą, debatę przy jej uchwaleniu i stanowisko zajęte podówczas przez większość Izby posłów Rady państwa. Prócz tych powodów oparł się nadto Wydział krajowy na §. 26. statutu krajowego, mocą którego powołany jest Wydział krajowy do przygotowywania prac ustawodawczych tylko na zlecenie Wys. sejmu lub z własnego popędu dla Wys. sejmu, w obecnym zaś wypadku zbywa na zleceniu sejmowem, a praca nie byłaby także dla sejmu.

Z powodu śmierci dotychczasowego administratora majątku nieruchomego, fundacji ś. p. Antoniego Dydyńskiego, rozpisano konkurs na posadę administratora.

Stypendja, wynoszące rocznie po 63 złr. w. a., przeznaczone z galicyjskiego stanowego funduszu sierocińskiego dla uczniów istniejącej przy lwowskim zakładzie botanicznym szkoły ogrodników, nadano na lat cztery: Bazylemu Kamińskiemu, Ignacemu Karolowi dwojga imion Dudzińskiemu, Karolowi Auchnerowi i Robertowi Władysławowi dwojga imion Olszewskiemu.

Kuratora fundacji ś. p. Antoniego Dydyńskiego upoważniono do wydania z lasów funduszowych materjału potrzebnego do wybudowania stajenki przy budynku szkolnym w Godowej, jakoteż do wydania materjału na ogrodzenie szkoły i ogródka szkolnego, zastrzegając jednak, iż darowizna ta nie pociągnie za sobą żadnych zobowiązań na przyszłość.

Przedłożono Wys. sejmowi rezultat wyborów uzupełniających w okręgach wyborczych większych posiadłości b. obwodu Kołomyjskiego, Sanockiego i Rzeszowskiego, z wnioskiem na zatwierdzenie wyboru w osobach pp. Dawida Abrahamowicza, Ludwika Skrzyńskiego i Ludwika Jędrzejewicza.

Stabilizowano p. Włodzimierza Bujnowskiego na posadzie asystenta oddziału rachunkowego.

Wydano certyfikaty szlachectwa rotmistrzowi Włodzimierzowi Waleremu Antoniemu Józefowi czworga imion z Lipowca Lipowskiemu i Antoniemu Eugeniuszowi dwojga imion Witkowskiemu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Rozprawa ostateczna w sprawie pp. Wiktora Wiśniewskiego, Alfreda Młockiego i Walerjana Podlewskiego odbędzie się dnia dzisiejszego o godzinie 9. rano w sali tutejszego sądu krajowego dla spraw karnych. Przewodniczącym trybunału radca sądu krajowego p. Budzynowski. Wstęp do sali rozpraw za biletami.

— Wczorajsza Gaz. lwow. donosi: JE. p. namiestnik spędził dzisiejszą noc mniej spokojnie niż wczorajszą, a to z powodu bezsenności. Zresztą stan choroby nie uległ od wczoraj żadnej zmianie.

— W sali, służącej do rozpraw publicznych w tutejszym sądzie karnym, skutkiem braku wszelkiej wentylacji, panuje gorąco i zaducha nie do wytrzymania. Wszyscy się tam [illegible] literalnie. Pomimo już niejednokrotnie tak ze strony sędziów przysięgłych, jak też i obrońców wnoszonych próśb, [illegible] sądu jakoś nie może się zdobyć na sprawienie odpowiednich wentylatorów. Wobec tego jak słyszymy, sędziowie przysięgli i obrońcy, którzy zmuszeni są po kilkanaście godzin siedzieć w tak ciasnym i zapowietrzonym lokalu, postanowili prosić p. prezydenta, aby im przynajmniej pozwolił własnym kosztem sprawić wentylatory!

— O jakiejkolwiek porze zagądnie kto do naszych sądów, zawsze prawie jedne i te same obaczy [illegible] strony, zawsze nawet braci wyznania mojżeszowego. Prześladowany to, czy prześladowani, pytanie to nastręcza się mimowoli nieznającemu naszych stosunków ekonomicznych. Postacie ich na wpół pokorne, na wpół wyzywające, a [illegible] mowy świadczą jak najpokorniej, że żywioł to nie zasymilowany z resztą ludności kraju. Przesłuchaj się dalej rozprawom, a przekonasz się także, że zawsze partję przeciwną jest chrześcianin. Gdyby to się działo w wiekach średnich, przypuścić by można, że jakimś dziwnym, wyjątkowym sposobem [illegible] na raz jeden wszystkie skargi zanosić przed sądy, jakie tylko zanieść można, od tej mieszkańców. W drugiej jednak połowie dziewiętnastego wieku, w kraju cywilizowanym smutne uczucie przejmuje człowieka na podobny widok, i w okropnem położeniu jest społeczeństwo, gdzie coś podobnego ujrzeć można.

— Lwowskie Towarzystwo spożywcze. Komisja, wybrana do ukonstytuowania Towarzystwa spożywczego we Lwowie, już ukończyła swą pracę. Dnia 26. bm. odbędzie się w ratuszu pierwsze walne zgromadzenie, na którem, sądząc z poprzednich poufnych posiedzeń, zaproszeni zbiorą się licznie. Że Towarzystwo spożywcze jest bardzo potrzebnem i ma zupełną rację bytu, tego namacalnym dowodem są obecnie wygórowane ceny żywności, pomimo urodzaju i niskich stosunkowo cen zboża. We właściwym czasie podamy streszczenie statutu tego Towarzystwa i pierwszego planu postępowania zarządu jego.

— Dowiadujemy się, że zmarły arcybiskup Szymonowicz, zostawił zapisy, dla kościoła archikatedralnego ormiańskiego 4000, na msze dla kościoła w Brzeżanach 2000 zł., i dla ubogich 1000 zł.

— Pod rozmaitemi nazwiskami bawiące w Galicji indywiduum (Daszkiewicz, Majewski), dozorca w szpitalu głównym skradł onegdaj przeszło 100zł. i wiele innych rzeczy tamtejszemu urzędnikowi p. Kalińskiemu, został jednak przez policję przytrzymany.

— Od czasu gorąca, panującego wszechwładnie w ostatnich dniach, mamy we Lwowie prawdziwy [illegible], jakiś tylko w takim razie we Lwowie mieć można. Przytem jednak nie ma najmniejszej o to troskliwości, ażeby te [illegible] nie dokuczały ludności. Skrapiania ulic nie widać nigdzie.

— Złapano oszusta z Żółkwi, Jaworskiego, sprzedającego sygnet u jubilera Słomingera; sygnet ten pochodzi z kradzieży pierścionków popełnionej przed dziesięcioma dniami w Żółkwi.

— Spiekota, jakiej nie [illegible], wyszła we Lwowie na dobre tylko piwiarniom, które wobec okoliczności, że woda sodowa, [illegible] także wielki odbyt podczas gorąca, jest sprzedawaną w jakimś dziwnie [illegible] gatunku, mają ogromny odbyt. Pod tym względem jednakże jeszcze szczęśliwsze są piwiarnie w Krakowie, które po największej części mieszczą się przy handlach korzennych, w starych sklepionych kamienicach, chłodnych o tej porze, jak piwnice; w nich też jedynie znaleść by można obecnie niejednego czystej krwi Krakowianina, gdyby go komuś szukać potrzeba było.

— Serwilizm w Krakowie. Pan Z. Kiciński, dyrektor krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego, były emigrant, na uczcie strzeleckiej wzniósł toast dyrektora policji p. Englischa, którego wychodźcy nie mogą zaliczyć do życzliwych sobie. Dalej donosi *Kronika*: Dowiadujemy się, że sztuciec, którym strzelał arcyksiążę Jan Salwator jest własnością p. J. Kicińskiego dyr. Tow. Zaliczkowego przed dwoma laty nabyty przezeń w Insburgu, a ponieważ p. Kiciński jest zagorzałym strzelcem, i wiedząc że sztuciec jego jako najlepszy nie zawiedzie dostojnego gościa, ofiarował takowy z własnemi nabojami. Arcyksiążę strzelał celnie i sztuciec nie zawiódł. Po arcyksięciu pierwszy strzał z tego samego sztućca dał p. K., a trafiwszy w centrum został pierwszym marszałkiem nowego króla. Sztuciec ten powinno Towarzystwo Strzeleckie dla samej pamiątki nabyć na własność, a być może nawet, że po ukończeniu budynku, gdy Towarzystwo będzie mieć swój skarbiec, p. Kiciński ofiaruje go sam do tego skarbca.

— Dziś na Wysokim zamku nie jest, jak to zapowiedziano w *Gazecie* festyn „Proświty", ale innego Towarzystwa, mianowicie „Akadm. kružka", niemającego pod pewnym względem z „Proświtą" nic wspólnego.]

— Na jednym z pogrzebów w dniu onegdajszym, pewnej damie wyciągnięto z kieszeni pulares, w którym było 50 zł.

— Wiadomości policyjne. Wasyl Dudak z Ochrymowiec, w powiecie Zbaraskim dnia 5. b.m. zatrudniony wraz z innymi włościanami przy rozbieraniu starego domu, od spadającej przez jego własną nieostrożność belki, został tak ciężko uszkodzony na ciele, że w kilkanaście godzin później życie zakończył. — Trzyletnia córka gospodarza z Lipowicy, w Krośnieńskiem, Szymona Gniadego, Marja, d. 3. b. m. bawiąc się na brzegu [illegible] wpadła do wody i porwana prądem tejże, utonęła. Zwłoki dziecka dopiero po niejakim czasie znaleziono w sąsiedniej gminie. — Tą samą śmiercią zginęli dnia 12. b. m. w rzece Rzeczycy dwaj dziesięcioletnie chłopaki Józef Markiewicz i Hnat Mielnik z Żużela, w Sokalskiem. Utonęli przypadkowo podczas kąpieli. — Na dniu 31. maja czeladnik stolarski Andrzej Biath, pochodzący z Bardjowa na Węgrzech, posprzeczawszy się z swym majstrem, Wincentym Nowakowskim w Gorlicach, tak nieszczęśliwie ugodził go nożem [illegible] w brzuch, że się wnętrzności pokazały. Szybka pomoc lekarska ocaliła skaleczonemu życie, Biath zaś oddany został sądowi. — Nadmieniliśmy w sprawozdaniu o szkodach zrządzonych d. 7. b. m. przez nawalnicę w Bogdanówce, [illegible] zginęło 21 sztuk koni i 6 sztuk bydła rogatego, zaś 33 sztuk bydła, które się znajdowało w oborze przyległej, [illegible]. Spaliło się także w spichrzu 20 korcy zboża. Szkoda ogólna wynosi przeszło 7.000 złr. Zniszczone przez pożar budynki dworskie były ubezpieczone, nie było zaś ubezpieczone bydło, własność dzierżawcy p. Wojciecha Przanowskiego. Sprawcę pożaru, Jana Zająca z Kępy Zaleszańskiej, [illegible] i odstawiono do sądu w Rozwadowie. — Bernard Keller, szynkarz pod l. 5, przy ulicy Słonecznej, złożył dnia 17. t. m. w policji książeczkę notatkową, którą znalazł na tej samej ulicy. W książeczce było 218 złr. banknotami. Po zgubę zgłosił się Lejba Lindner, blacharz z ulicy Serbskiej. — [illegible] Karek i [illegible] Brenner z pułku piechoty br. Jabłońskiego, [illegible] d. 17 t. m. po południu do policji Antoniego Werbuta, 55-letniego dziada kościelnego u Marji Magdaleny, [illegible] pugilares [illegible] 5 złr. [illegible] przy ulicy Skarbkowskiej zamieszkały.

— Mianowania. Krajowa Rada szkolna zamianowała Konstantego Sierosławskiego rzeczywistym nauczycielem starszym szkoły etatowej w Nagoszynie.

— Stypendja. Kuratorja ustanowienia stypendyjnego ś. p. dr. Jana Towarnickiego, nadała uchwałą z dnia 19. kwietnia r. b. stypendja po 150 złr., przeznaczone dla uczniów nienależących do rodziców fundatora, uczniom gimnazjum Rzeszowskiego: 1. Józefowi Franciszkowi Onufremu Malinowskiemu z 8. klasy; 2. Hipolitowi Józefowi Tadeuszowi Smoleckiemu z 4. klasy i Wincentemu Wojciechowi Dobrowolskiemu z 5. klasy.

— **Falsi fratres.** *Dziennik poznański* pisze: Nie wiemy, czem się to dzieje, ale ks. biskup Gałecki ma szczególny talent do mnożenia sobie niechętnych, nawet między tymi, których dobrodziejstwami obsypuje. Usiłował naprzykład zrobić infułatem marjackim ks. Zygmunta Goljana i doczekał się za to tego tylko, że niedawno na pogrzebie ś. p. biskupa Wojtarowicza, ks. Goljan mówiąc o poszanowaniu biskupiej godności, której zmarły cnotami swemi tyle dodał uroku, wspomniał, że byli „falsi fratres", którzy tę godność zgasłego pasterza podkopywali i w ten sposób bardzo rażąco zwrócił uwagę na ks. Gałeckiego, który jak wiadomo, wszelkiemi siłami przyczyniał się do zdyskredytowania w oczach rządu po roku 1846 zgasłego biskupa Wojtarowicza. W skutek tego kazania miało wyniknąć nieporozumienie, które podobno inny obrót nada sprawie obsadzenia probostwa Panny Marji w Krakowie.

— **W Przemyślu** umarła d. 15. b. m. panna Wanda Reuter, znana u nas z licznych występów na cele dobroczynne, amatorka pianistka. S. p. Wanda przeziębiła się podczas ostatniego występu na dochód akademików lwowskich w teatrze, w skutek czego dostała gwałtownego zapalenia płuc. Pogrzeb odbył się onegdaj przy licznym udziale ludności przemyskiej.

— **Komitet zakupna Unji lubelskiej Matejki** uchwalił na ostatniem posiedzeniu, przesłać artyście zebrane już pieniądze i sprowadzić obraz do Lwowa, w tem przekonaniu że urządzeniem wystawy tego obrazu, będzie mógł przysporzyć fundus e na spłacenie reszty ceny kupna. Komitet lwowski zebrał podług ogłoszonych już wykazów 13.766 złr. 83 ct., nadto otrzymał za pośrednictwem nadinżyniera p. Wierzbickiego złożone dotychczas przez urzędników kolei żelaznych 600 złr., tak że mógł panu Matejce odesłać okrągłą sumę 14.000 złr., i wezwać komitet krakowski, by brakującą do 20000 złr. kwotę 6000 złr. dołożył ze składek u siebie zebranych. Zarazem postanowił komitet lwowski, jak się dowiadujemy, wezwać wszystkich delegatów swoich, tudzież istniejące w kraju komitety miejscowe, aby w celu zebrania brakujących jeszcze 10.000 złr., jak największą zechcieli rozwinąć energję, a mianowicie starali się wpływać na Reprezentacje powiatowe i gminne, tudzież zarządy licznych w kraju naszym instytutów finansowych, by do składki przyczyniły się, bardzo bowiem mała dotychczas ich liczba w tej narodowej składce wzięła udział. Wezwani także być mają pp. delegaci, by podczas pory letniej zajęli się urządzaniem festynów, wycieczek i w ogóle zabaw na świeżem powietrzu, gdyż tym sposobem najłatwiej zasilić można fundusz składkowy. W końcu zamianował komitet nowych delegatów w wielu miejscach kąpielowych i liczy na to, że przy znanej gorliwości osób do których się udał, i z tego źródła znaczniejsze nadejdą składki.

Unja Matejki wkrótce będzie już we Lwowie, spodziewać się też że kraj, któremu szanowny artysta dzieło swoje już na własność oddał, pospieszy z niszczeniem dłużnej mu jeszcze kwoty, i brakującą sumę niebawem złoży.

— **Towarzystwa zaliczkowe** mnożą się u nas coraz bardziej, co jest nader pocieszającym objawem wobec lichwy, rozprzestrzeniającej zgubne swe sieci. Nowe Towarzystwo takie z nieograniczoną poręką powstało właśnie w Busku, w starostwie Kamionki strumiłowej. Życzymy mu jak najlepszego powodzenia, tylko w ten bowiem sposób podnieść się jeszcze będą mogły przemysł, gospodarstwo i handel, tak bardzo potrzebujące taniego kredytu. Gdziekolwiek powstanie podobna instytucja, tam obowiązkiem patrjotycznym jest wspieranie takowej i korzystanie z niej. A o tem przekonywać powinne już choćby tylko knowania wrogie przeciwko podobnym Towarzystwom lichwiarzy i w ogóle nieprzyjaznych krajowi ludzi.

— **W Gołogórach**, jak się szanowny czytelnik domyśli, komunikacja odbywa się zupełnie tak samo za pomocą dróg, jak gdziekolwiek indziej. Czem się jednakże różnią a raczej różnić powinny Gołogóry od innych miejscowości w tym względzie, to tem, że komunikacja odbywać się tam powinna koniecznie w inny jakiś sposób; przez miasteczkowe, podróżnych przenosić powinni n. p. balony, lub tympodobnie powinien się tamtędy transport podróżnych odbywać, nigdzie bowiem niema takich bezdroży jak tam. Drogę prowadzącą przez Gołogóry, podzieliła po między siebie gmina chrześcijańska i żydowska i podzieliwszy ją tak pomiędzy siebie, obydwie około swej części nic nie robią, tak że przejść da się jeszcze przez Gołogóry, ale przejechać może tylko ten, kto już zupełnie zrezygnował z życia i wszelkie wywroty i potłuczenia są mu już obojętne. Inserat, który był onegdaj w *Gazecie*, bardzo dobrze zcharakteryzował drogę przez Gołogóry prowadzącą, i życzyć by należało, ażeby ktoś przecież wdał się w tę sprawę drogową, wątpić bowiem można, czy gdziekolwiek jest obowiązek utrzymywania drogi, ułatwiającej zejście ze świata tym, którzy sobie życie sprzykrzyli.

— **Jarosław** dnia 14. czerwca. Nie od rzeczy będzie podać pod pręgierz opinii publicznej, niedbałe zajmowanie się wysełką wód mineralnych, jak na przykład z Iwonicza; sprowadzane bowiem z tamtąd wody idą do Jarosławia na miejsce przeznaczenia dni czterdzieści, jakby co najmniej szły z Rio-Janeiro, a my potem utyskujemy na opieszałość tych, którzy urażeni tem naszem niedbalstwem, sprowadzają wody mineralne nie z naszych, lecz z zagranicznych zdrojowisk.

Przed kilkoma dniami wydarzył się w Jarosławiu następujący wypadek. Uczeń tutejszej wyższej szkoły realnej, chłopiec piętnastoletni, Muronowicz, poszedł ze swymi rówieśnikami do Sanu a licząc na to, że umie dobrze pływać, skoczył od razu w rzekę i już się więcej niepokazał. Prawdopodobnie uderzył przy wskoczeniu silnie głową o rozmaite na dnie tej rzeki wysterczające pale, a utraciwszy przytomność umysłu, poszedł pod wodę i w niej śmierć znalazł.

Dopiero dnia trzeciego znaleziono zwłoki jego na głowie strasznie uszkodzone, ale w ogromnej oddali od miejsca tego, w którem się kąpał.

Dnia dzisiejszego zabił piorun tuż samo nad rzeką dwóch chłopców ze szkół normalnych, którzy łapiąc ryby, nie mogli uciec przed nadchodzącą burzą i skryli się pod dach obok kościarni, gdzie ugodził ich piorun.

Obecnie bawi w Jarosławiu p. inspektor Hückel, który przyjechawszy do pisemnej matury, lustruje przy tej sposobności inne klasy i słucha wykładanych w nich przedmiotów, znajdując wszędzie młodzież przygotowaną, co wszystko przypisać należy dyrekcji tutejszej szkoły i jej profesorom.

— **Z Warszawy** donosi *Wiek*, że nadesłano tam dla umieszczenia na wystawie sztuk pięknych różne drobne przedmioty rzeźbione z drzewa. Są to wyroby szkółki snycerskiej, założonej niedawno przez hrabinę Annę z Działyńskich Potocką, w dobrach jej Rymanowie w Galicji. W szkole tej uczą również tokarstwa, kunsztownego stolarstwa i innych przedmiotów drobnego przemysłu, którym założycielka pragnie przynieść ulgę dotkliwej nędzy biednej ludności górskiej, a zarazem obudzić w niej zamiłowanie do pracy.

— **Istensegits** na Bukowinie w powiecie Sereckim. Trzeci rok już upływa, jak mieszkańcy gminy Istensegits zanoszą ciągłe skargi, to do najprzewielebniejszego konsystorza obrz. łac. we Lwowie, to do władz politycznych do Seretu i Czerniowiec przeciw ks. Vass'owi za oszustwa na nich popełnione; lecz ani konsystorz, ani władze polityczne najmniejszej satysfakcji ludowi nie dały i rzecz tak daleko zaszła, że na ks. Vassa strzelano. Dopiero po strzelaniu kłócono się w Serecie, że porządku niezrobiono, lecz to było zapóźno. Zjechała na to komisja z Czerniowiec, spisała tyle papieru, że jeden człowiek miałby co nieść na ramionach; po tej przyjechały jeszcze inne komisje, i do teraz tyle ich już było, że je zliczyć trudno; lecz łudził się, kto sądził, iż się niemi ludziom usta zatka.

Mieszkańcy czekali parę miesięcy i widząc, że w oczekiwaniach zawiedzionymi zostali, zaczęli na nowo pisać do Seretu, do Czerniowiec i do Lwowa. Posełają deputację do ks. arcybiskupa obrz. łac. do Lwowa, drugą zaś do Czerniowiec do prezydenta; by się zlitowali nad gminą Istensegits i uwolnili ich od tej plagi.

P. prezydent poleca tę sprawę p. staroście z Seretu, by zbadawszy stan rzeczy uwiadomił go o wszystkiem; pan starosta zjechał 31. maja do Istensegits, zastaje wieś w największem rozdrażnieniu, i niewiedząc z jakiej przyczyny odjeżdża z p. komisarzem na powrót do domu obiecując, że przyjedzie 9. czerwca znowu. I istotnie przyjechał, lecz niestety wkrótce odjechał p. komisarz do Radowiec, a zasłabłszy tamże udał się wprost do domu do Seretu; a ludzie jak ogłupieni chodzą i trawią czas nadaremnie. Uradzili tedy, że się udadzą po sprawiedliwość do wysokiego c. k. ministerjum do Wiednia.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Wyszedł nr. 24. „Związku". Treść: Relacja kredytu rolniczego. Ministerstwo rolnicze a stowarzyszenia zarobkowe. Korespondencja z Sambora.

— We Lwowie, nakładem Karola Wilda 1875, opuściła prasę polemiczna broszura p. t. „Stosunek mego „Zarysu do dziejów literatury polskiej" do badań i pomysłów p. dr. Antoniego Małeckiego" przez Adama Kuliczkowskiego. Pismo „Tydzień" redagowane przez p. A. J. O. Rogosza, zarzuciło p. Kuliczkowskiemu brak sumienności literackiej, oskarżając go o plagiat. Miał on według tego pisma pobrać podział na okresy, różne pomysły i szczegóły z prelekcji Małeckiego, a o tem nie wspomniał w swojem dziele. Krytyk twierdzi, iż historja literatury p. Kuliczkowskiego jest po prostu zręczną kopią wspomnianych prelekcji. Odpierając tak ciężkie a bez dowodów rzucone zarzuty, p. Kuliczkowski opisał g e n e s i s swojego dzieła, co, gdzie i od kogo wziął, z jakiego pisarza korzystał i wyłuszczył stosunek przez siebie napisanych dziejów literatury polskiej do prelekcji pana Małeckiego. Przedstawienie tego stosunku jasne, wykazuje, iż lubo p. Kuliczkowski korzystał z prelekcji p. Małeckiego, ale tego bynajmniej nie zataił. Pomimo tego jest to praca samodzielna i nowa, dość powiedzieć, że w niej opisał autor dzieła 180 pisarzy i wydawców, o których p. Małecki ani razu nie wspomniał w swoich prelekcjach. Nie możemy za autorem przechodzić wszystkich punktów obrony, zabrałoby to nam zbyt wiele miejsca, wszakże powiedzieć to uważamy za nasz obowiązek, iż p. Kuliczkowski odparł zwycięsko poczynione sobie zarzuty i udowodnił, iż dzieło przez niego napisane, jest w rzeczy samej pracą samodzielną, a nie plagiatem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z nad Strwiąża 17. czerwca. Z obowiązku mego jako korespondenta w dziale rolniczo-gospodarczym donoszę o stanie ziemiopłodów w powiecie Staromiejskim i tak: Żyta ozime są bez wyjątku niżej średniej jakości, lecz mogą dobre, ziarno wydać bo do kwiatu miały stosowną aurę — pszenicy ozime bez wyjątku są bardzo dobre tylko dla bujności obawiać się można wylężenia, a zatem nieszczególnych wydatków ziarna. Jęczmiona i wczesne owsy są piękne, tylko jęczmień poczyna bardzo podsychać zanim się wysypał, podjedzony przez owady. Groch i wyka są dobre. Kartofle toż samo. Koniczyna czerwona przewyborna — na łąkach trawa wysoka ale obrzednia.

Robotnik z powodu sperandy na tegoroczny dobry urodzaj po niezłym zeszłorocznym urodzaju drogi, ba co gorzej wcale go dostać nie można, gdyby nie maszyny i stosowne inne mechaniczne narzędzia do ogartywania i plewienia roślin okopowych, zginęłyby marnie kartofle i buraki. To samo stałoby się ze zbiorem koniczu i siana.

Nie dawno ktoś umieścił w *Gazecie Narodowej* artykuł klasyfikujący jakość dotąd używanych w kraju żniwiarek kładąc „Bukeye" na ostatniem miejscu. Otóż miałem sposobność widzieć w akcji różne żniwiarki a sam od lat pięciu posiadam „Bukeye", wszakże indiferentnie mam obowiązek objawić, iż ze wszystkich żniwiarek najlepiej funkcjonuje „Bukeye" i jeśli się psuje komu, to niech to każdy przypisze nieznajomości jej użycia szczególnie w ustawieniu odkładaczy, (gdyż te podług wartości zbóż trzeba po 2, 3 lub 4 ustawiać) i złemu prowadzeniu lub używaniu jej w czas dżdżysty do żęcia mokrego lub położonego zboża i na wązkich zagonach i zaręczam, że kto się nauczy dobrze prowadzenia „Bukeye", użyć do niej silnych i równo ciągnących niezbyt leniwych koni, pilnie dwa razy na dzień będzie ostrzył noże i najmniej 6—8 razy na dzień będzie smarował wszystkie smarowania oliwą wymagające części tej maszyny — tego „Bukeye" najzupełniej zadowolni, i zrżynać mu będzie po 8 morgów dziennie.

Stan urodzajów we Węgrzech, jest według doniesień *Pester Lloyda* z różnych okolic kraju, rozmaity. Gdzieniegdzie zasiewy stoją bardzo pięknie, dzięki obfitym deszczom; gdzieniegdzie były bardzo liche, ale poprawiły się po przepadających deszczach. Ku Karpatom stan zasiewów wróży pomyślnie, albo przynajmniej średnio. Natomiast z równin a mianowicie z Banatu wiadomości zwłaszcza co do pszenicy, są bardzo smutne, z powodu ciągłej posuchy. Tylko zbiór rzepaku, który już się tam począł, jest zadawalniającym co do jakości i wydatku. Spirytus płacono w Aradzie d. 11. bm. 41 centów.

Grady w ostatnich czasach wielkie zrządziły spustoszenia w ziemiopłodach na Węgrzech, w Styrii i w Czechach. W okolicy Dobo w Górnych Węgrzech d. 11. b. m. skutkiem przerwania chmur spadły grady tak okropne, że jeszcze po ustaniu nawałnicy leżały na polach warstwą grubości stopy. — O straszliwem gradobiciu w okręgu Gonobitz, w Dolnej Styrji, już donosiliśmy; najnowsze dzienniki podają dalsze szczegóły tej klęski. Zdawało się, że z olbrzymich kusz, sypie się gęsty deszcz kamienny z łoskotem i trzaskiem, który najodważniejszych przejmował przerażeniem. Nietylko liście na drzewach i wszelkie zasiewy w polu stłuczone zostały i w ziemię wbite, lecz całe gałęzie grad poobłamywał i korę z drzew pozbijał. Łąk teraz ani śladu w okolicy, lasy zniszczone do szczętu. Znikły zupełnie słynne winnice Winarie i Werje. Na budynkach popękały i porozlatywały się dachówki.

Od Zaleszczyk. Ogromna posucha, jaka zapanowała, niszczy zasiewy wiosenne. Jęczmień usycha zupełnie, pszenica dostaje plisze wypalone, a żyto obrzedue i szczerbate. Pszczoły zupełnie obsypują się i giną.

Iwanie 16. czerwca 1875.

Ostatnie wiadomości.

Redaktor bawarskiego *Vaterlandu*, aresztowany w Austrji i sądzony w Salzburgu, został uwolniony od oskarżenia o obrazę majestatu, na podstawie jednogłośnego prawie orzeczenia sądu przysięgłych.

Z Jugenheim d. 18. bm. mamy dwa sprzeczne telegramy. Jeden donosi: Jutro przybędzie tu cesarz niemiecki w odwiedziny do cara. Drugi zaś: Arcyksiążę Albrecht odjeżdża d. 19 bm. w odwiedziny do cesarza Wilhelma do Ems, a potem do Koblencji.

Alzacki Wydział krajowy otwarty został przez naczelnego prezydenta. Przewodniczący, najstarszy wiekiem, wyraził nadzieję, że kraj uznany zostanie wkrótce za godny objęcia spraw swych w własne dłonie. Pierwszym prezydentem wybrano Jana Schlumbergera.

Włoski parlament został d. 17. bm. odroczony.

Zmowa robotników górniczych w Borinage pod Mons, w Belgii, przybiera szersze rozmiary; 15.000 robotników świątkuje, zachowując się jednak spokojnie.

Rząd angielski ogłosił powszechny międzynarodowy traktat pocztowy, który wchodzi w życie z dniem 1. lipca.

Francuzkie Zromadzenie narodowe skończyło d. 17. bm. drugie czytanie ustawy o wyższych szkołach i uchwaliło przystąpić do trzeciego czytania. Rozwiązanie odroczono do roku 1876, co wywołało podwyżkę na giełdzie.

Wiedeń 18. czerwca 1875.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	221.—.	Anglo-austr.	121 30
Unionsbank	100.—.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	234.—.	Kolej połudn.	105.25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. ustalone.	

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 18. czerwca 1875.
godzina 2. minut 28. po południu.

Akcje fran.-aus.	38.50	Węgier. kred.	220.75
Anglo-austr.	120.—.	Unionsbank	99.60
Kolej Kar. Lud.	234.—.	Nordbahn.	195.50
Kolej południo.	104.50.	Kolej Alföd.	—.—
Kolej Elżbiey	179.25.	Kolej Lw.-czer	135.50
Węg. Nordotstb.	124.75.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	27.—.	Węg. Ostbahn	56.—
Gal. indemniz.	87.40.	Losy z r. 1864	134.—
Franco-H.-Bank	59.—.	Verkehrsban	89.—
Losy tureckie	53.75.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	282.—.	Bankverein	103.50
Wied. Bauver.	21.75.	Losy węgier.	81.—

Usposobienie lepsze.

Berlin, 17. czerw. Russ. Banknoten 281.25. Credit. Act. 402.— Lombarden 191.50 Galizier 105.75 Staatsbahn 411.50 Rumänier 34.70 Oesterr.-Banknoten 183.90. Usposobienie: —.

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. czerwca.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	233 50	235 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	137 50	139 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	24[illegible] 75	251 75
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	88 —	88 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 60	79 50
„ „ „ 5 pr. okres.	88 —	88 70
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99	100 7
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 30	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 6	88 3
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 —	93 25
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	5 25
Napoleondor	8 84	8 90
Pół imperjał rosyjski	8 92	9 8
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	1 —	102 50
Wiedeń d. 16. czerwca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 10	70 20
„ „ w sreb. 5 „	74 10	74 25
„ 1839 całe losy (m. k.)	261	263 —
Pożyczka loteryjna 1839 1/5 losu	237 50	238 50
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	105 —	105 50
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	112 30	112 30
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ „	117 50	118 —
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ „	134 25	134 75
Listy zast. don. po 120 5 pr	126 75	127 —
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 75	88 25
Bukowińskie	87 —	— —
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	101 25	101 50
Węg. poż. prem. po 100 złr	81 —	81 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	54 10	55 30
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	122 60	122 80
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	227 —	227 50
„ węg. 200 zł. em. p. 80	221 50	221 75

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. anst. po 500 zł	745 —	755 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	39 50	40
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	59 50	60 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	2[illegible]9	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	966	975 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	—	—
Unionbank po 140 złr.	100 —	100 25
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	91 —	92 —
Wied. bankver. po 200 złr.	103 —	104 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	67 —	69 —
Alföldzkiej po 200 złr. srob	133 30	134 5
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ m. k.	179 —	182 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1953	1955
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	64 —	65 —
Kol. gal. Karl. po 200 zł. m.	233 75	234
Lw. [illegible] po 300 zł.	138 75	13[illegible] —
M.-r. Szl. (cent.) po 200 zł. s	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	151 —	152 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	72 50	73 25
Rudolfa po 200 złr. s. r.	138 75	139 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	281 —	282 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	105 2[illegible]	105 50
Tramway wied. po 200 zł	120	121 —
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg. poł. wschod p. 200 zł. s	125 75	126 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52 75	53 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	130 —	131 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 —	11 40
„ „ wied. „ 100 „	21 75	22 —
„ tanich pom. po 100 z	8 75	9 —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	96 50	97 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 25	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 25	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 75	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	92 50	93 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	99 —	100 25

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ w. a	9740	9760
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 z.	7575	759[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	7650
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	9040	9080
Dniestrzańska 300 „ „	—	— —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 —	9340
„ em. 1862 5 pr	9235	9350
„ em. 1870 5 pr	—	— —
„ em. 1872 „ „	—	9675
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	99	9950
„ „ 5 pr. w. a	9225	— —
„ „ 5 pr. sr	1044	10460
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	1015	— —
„ II. em. 5 pr. „	— —	10050
„ III. em. 187[illegible]	—	9875
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7925	7975
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	83 —	8350
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a		76 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a		— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	83 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	—	852
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	— —	8525
Siedmiogrodz. 500 fr. 5 pr.	— —	74 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	16[illegible]2	16775
Klary po 40 złr. m. k.	275	28
Keglevich „ 10	12 —	13 —
Krakowska po 20 złr.		— —
Palffy „ 40	2775	2825
Rudolfa „ 10	1350	1375
Ks. Salm „ 40	3675	3725
St. Genois „ 40	2775	28
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	1550	16
Waldstein po 20 zł. m. k	2275	2325
Windischgrätz po 20 zł. „	2125	2175
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.		— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	5390	5395
Hamburg 100 mark. banko.		— —
Londyn 10 ft sterl	11135	11150
Paryż. 100 frank.	440[illegible]	4405

Podziękowania.

Byłem na klinice Dra Szkody w Wiedniu, następnie odbywałem kuracje w Karlsbadzie, Marienbadzie, Kaltenleitgeben, Wartenberg, Truskawcu i Krynicy, szukając ulgi w moich okropnych cierpieniach bólu głowy, które do tego stopnia przez lat 8 spotęgowały się, że chcąc czytać liter nie poznawałem, a wysilając się czytać nie byłem w stanie treści zapamiętać. W Hliboce u księdza Udryckiego odzyskałem zdrowie. Zupełnie czując się w powinności temu godnemu mężowi, który z zasady od nikogo żadnego datku nie przyjmuje, publiczne podziękowanie złożyć.

Lwów, dnia 29. maja 1875.

Alexander Schick.

Cierpiąc przez lat 38 na nieznośny swiąd całej skóry, wrzody i opuchnięcie, a nie mając pomimo czynnej konsultacji lekarzy żadnej ulgi, udałem się do księdza Udryckiego do Hliboki, tam dopiero odzyskałem zupełnie zdrowie i składam niniejszem temu bezinteresownemu dobroczyńcy najsumienniejsze uznanie i serdeczne podziękowanie.

Józef Marek.

Miałem zapalenie tęczówki (Iritis) w tym stopniu, że źrenica nie była już okrągłą, lecz graniastą, nie widziałem nic na moje lewe oko, lekarze zawyrokowali nieochybną ślepotę. W Hliboce odzyskałem wzrok i jestem znowu w urzędzie czynny.

Izydor Winnicki.
c. k. adjunkt sądowy.

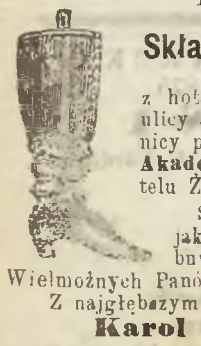
W Mołdawii dostałem zapalenia płuc tak mocnego że nie byłem w siłach do domu powrócić i leżałem w Synoucku na granicy śmiertelnie słaby. Doktorowie mię opuścili, wyrzucałem z wielkiem natężeniem kłęby materji z kawerny, która się w płucach utworzyła; a że dziś żyję, zawdzięczam to tylko staranności mego przyjaciela ks. Uryckiego, któremu czuję się być zobowiązany publicznie podziękować.

Petryczanka. 2608 1—?

Wilhelm Długoborski,
dzierżawca dóbr.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanownych Panów, którzy mnie wieloletniemi względami zaszczycać raczyli, że **przeniosłem moją** 2617 1—?

PRACOWNIE
oraz
Skład obuwia męzkiego
we Lwowie



z hotelu Angielskiego, przy ulicy Jagielońskiej, do kamienicy pod liczbą **3.** przy ulicy **Akademickiej** naprzeciw hotelu Żorza, obok Banku hip.

Staraniem mojem będzie jak dotąd, tak i nadal obuwiem wyrobu mojego, Wielmożnych Panów zadowolić.

Z najgłębszym szacunkiem
Karol Blechschmidt.

1—3 **Dwa pawie** 2607

samice, poszukuje do kupienia właściciel realności we Lwowie przy ulicy Chorążczyzna l. 8.

Der persönliche Schutz
Rathgeber f. Männer jeden Alters
pomoc w przypadłościach niemocy. 36. nakład, 232 str. z 60 anatomicz. rycinami stalorytowymi, opieczętowana w okładce. Wydanie oryginalne **Laurentiusa.**
Do nabycia w każdej księgarni, także we Wiedniu u **Carl Pohan**, Wollzeile 33, jakoteż u wydawcy, Hohestr. Leipzig. Cena **2** zł. **30** ct. 1903 14—20

LOKAJ, posiadający najchlubniejsze świadectwa, tak co do swej zręczności, jakoteż nie nagannego prowadzenia się, poszukuje służby we Lwowie lub na prowincji. Wiadomości udzieli z grzeczności p. **J.** w Administracji *Gaz. Narodowej.*



VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

1879III 8—9

(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska.
Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmarte
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym z najwykwitniejszych urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, zwirn, cukrzycy (diabetis) dna kamienia, etc.
Codzień od 15 maja o 15. wrześ ia.
Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.
Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Wyśmienita
Bryndza Majowa
funt 38 ct.
poleca handel
Karola Bałłabana
2351 6 6

Nader ważne dla szukających służby.

C. k. koncesjonowany zakład stręczeń posad dla służby w Czerniowcach umieszcz natychmiast **150 kucharek**, za miesięczną płacą 6 do 15 zł, **100 dziwek**, któreby umiały prać i prasować, miesięczna płaca 5 do 7 zł., **40 piastunek do dzieci** od 3 do 5 zł. miesięcznie **3 kasierki** do kawiarń od 10 do 15 zł. miesięcznie, te ostatnie muszą umieć trochę czytać i pisać a przytem mieć piękną powierzchowność, wszystkie te posady z wiktem. Starający się na powyższe posady muszą się wykazać książeczką służbową i świadectwami i posiadać język polski. Mogę zaraz umieścić 6 terminatorów po części do stolarzów po części do szewców.

2577 1—3 **J. Rechenberg,** właściciel zakładu.

Ceny oznaczone na ½ kilo

czyli funt cłowy.

Najtańsze i najlepsze
Okruchy herbaciane
w głównym składzie
HERBATY
pół kilo złr. 1.20, najlepsze złr. 1.50
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku Nr. 45

czyli funt cłowy. 2490 2—6

Ceny oznaczone na ½ kilo

Avis aux familles.

Les personnes dont les enfants suivent les cours d'universite a Breslau, sont priés de vouloir bien s'adressser a MMr. **Daumas et Hankiewicz** en tout ce qui touche aux choses ayant trait a leur entretien et aux autres études en dehors de celles, enseignies a l'université.

Logement avec tout le comfortable désirable, surveillance toute paternelle, leçons de français, d'anglais, de dessin et corepetitions des objets scholaires — voila ce qne peuvent offrir aux parents scholaires — voila ce que peuvent offrir aux parents interessés les soussignés. 2608 1—2

Un medecin est attache a l'etablissement qui est situé dans le plus élégant quartier de la villa.

Ring Nr. 31. **Breslau.**

Kawiarnie, restauracje, cukiernie, hotele i domy prywatne otrzymają sposób
50% oszczędności kawy
t. j. o połowę zwykłej potrzeby przy większej mocy zapachu i smaku bez żadnej **obcej przymieszki** lub t. z. **surogatów i cykorji**, przyczem kawa staje się zdrowym posilającym napojem, gdy przeciwnie zwykłym sposobem przyrządzona obok drogości jest zdrowiu szkodliwą, za przesłaniem **5 zł.** pocztą, które większym zakładom w paru dniach, mniejszym stosunkowo się opłacą.

J. Vartall
2484III 5—10 Kraków Nr. 6 5.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1951 1—?

IGNACY WEISS, dentysta
członek kolegium wiedeńskich dentystów,
ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-à-vis kościoła katedralnego we Lwowie.



Skład we Lwowie jedynie w aptece P. Mikolascha. 1886 5—26

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu**, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt. **Habsburgerg. 1.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. 1911 38—50



Uwiadomienie
dla Dam.

Dzieło moje dwutomowe, wydanie trzecie poprawne, i powiększone, najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukień damskich, przetłómaczone na niemiecki język, już opuściło prasę. Cena dzieła w polskim języku, jako i w niemieckiem 5 złr., linijki krojowe 1 złr. 50 ct., paczka linijek prostych 70 ct. Wymienione dzieło obejmuje całkowitą i gruntowną naukę krawiectwa damskiego, zawiera w sobie przeszło 1000 fig. rycin; a tekstu 10 arkuszy dużego formatu. Powróciłem do Lwowa, zorganizowałem szkołę praktyczniej. Obecnie w mojej szkole zaprowadzony wykład w polskim i niemieckim języku. Kurs dwu tygodniowy 4 zł., a z praktyką (to jest) z udzielaniem szycia na jeden miesiąc 8 złr. 2553 3 3

Ksawery Głodziński,
nauczyciel krawiectwa damskiego we Lwowie, ulica Halicka, l. 13 I. piętro.

Zakład hydriatyczny
Franciszka Medweja
w Sassowie

zaopatrzony w obfitą wodę źródlową, jest otwarty na lato. Traktjernia wyborna spacery w lasach szpilkowych, poczta w miejscu, stacja kolejowa Złoczów.

2582 2—?

Maszynista
egzaminowany,

monter, ślusarz maszynowy, tokarz żelaza, metalu i drzewa. Obowiązuje się dostarczać z żelaza i metalu, wszelkich części w skład machin gospodarskich wchodzących, z któremi jest praktycznie obznajomiony. Już będąc przy gospodarstwie czas dłuższy, poszukuje stosowego umieszczenia, najdalej do 15. lipca. 2446 4—4

Ostatnia poczta PODHAJCE.
J. S.

Główna wygrana
200.000 złr.,
najniższa wygrana 195 zł.
Dnia 1. lipca 1875

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1878 w sumie 42 milionów zł.

Pomiędzy wygranymi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 195 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 zł. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł., w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie.

Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu bandlowego:

J. Breycha,
w Frankfurt am Main.
2572 2—3 Pestalozzi-Strasse N. 8.

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.
32 Medaillen.

Etablirt: 1823. 1892 22—? Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, B[illegible]pumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Przy realności pod l. 2, przy ulicy św. Łazarza położonej, jest
grunt
pod budowę w znaczniejszym obszarze, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można u właściciela **na miejscu.** 2612 1—3

„GAZETA WIEJSKA“

organ polityczny dla wszystkich stanów, szczególniej urzędów gminnych, oficjalistów prywatnych, czytelni ludowych, nauczycieli i gospodarzy,

z dniem 15. czerwca otwiera prenumeratę na drugie półrocze 1875. Przedpłata nań wynosi tylko 1 zł. 10 c., z dodatkiem zaś **„Przyjaciela domowego“** czasopisma ilustrowanego i **„Pamiętnika zasłużonych w Polsce ludzi“**, 2 zł. 50 c., przedpłata bezprzykładnie niska za trzy pisma przesełane co tygodnia przemiennie, jednego tygodnia „Gaz. W.“, a drugiego „Przyj. Dom.“ Życzący pobierać tylko samego „Przyjaciela Dom.“, z „Pamiętnikiem“, przedpłacą na całe półrocze 1 zł. 30 c.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem **„Do redakcji Gazety wiejskiej we Lwowe.“** Także można jeszcze dostać dwa ostatnie roczniki (1873 i 1874) „Przyjaciela Domowego“ razem z premiami po zniżonej cenie, oba razem 3 zł. Na zamówienia tychże za pomocą karty korespondencyjne, uskuteczni się przesełkę natychmiast zwrotną pocztą za pobraniem pocztowem. 2471 3—3

L. 5691.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady inspektora policji miejskiej w Przemyślu rozpisuje się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna 800 zł. i obowiązek kierowania służbą w wszystkich gałęziach policji. 25 9 2—3

Kompetenci wykazać winni wiek nieprzekraczający 35ty rok życia, stan zdrowia, dotychczasowe zatrudnienie, odbyte studja, znajomość języków krajowych, a szczególnie zupełną znajomość służby policyjnej.

Podania wnieść należy tutaj najdalej **do 25. lipca 1875.**

Magistrat miasta,
Przemyśl, d. 8. czerwca 1875.

M. D. LISOWSKI
Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust, *we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,* sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy choroby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust i t. d. 1960 10—?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.



2399 8—12

Na sprzedaż.

Cząstka w powiecie Złoczowskim, składająca się z domu mieszkalnego o 5ciu pokojach, stajen i zabudowań gospodarczych w jak najlepszem stanie, ogród owocowy, jarzynny, sadzawka do tej realności należy 70 morgów ziemi z których połowa orna a połowa dobre sianożęcia, karczemka z prawem propinacji jakoteż przy podziale serwitutów przypada z 15 morgów lasku, z przyczyny, że niżej podpisany ma familię spłacić jest za bardzo przystępną i umiarkowaną cenę do sprzedania.

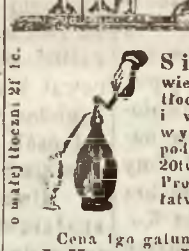
Interesowani raczą się łaskawie do niżej podpisanego zgłosić osobiście lub listownie. 2610 1—1

Józef Bakowski,
c. k. pocztmistrz i właściciel realności w Sokołówce via Ożydów.

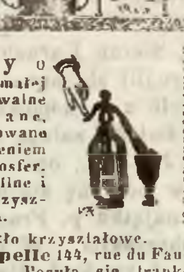
Aparata nieustanne
do wyrabiania
1·84 **NAPOI GAZOWYCH** 6·9
wszelkiego gatunku.
Wody sodowej, limoniady, win musujących, Soda-water, nasycania gazem piwa i cidru.
DYPLOM HONOROWY
Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; medal za postęp (równoważny wielkiemu medalowi złotemu) na wystawie wiedeńskiej 1873 r.



o małej tłoczni 27 fr.



Sifony o wielkiej i małej tłoczni owalne i walcowane, wypróbowane pod ciśnieniem 20tu atmosfer. Proste, silne i łatwe do czyszczenia.

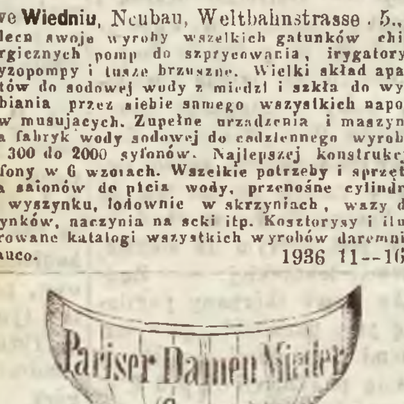


wielk. tłoczni 27.5 c.

Cena 1go gatunku szkło kryształowe.
J. Hermann Lachapelle 144, rue du Faubourg Poissonniere — Paryż. Posyła się franko prospekta szczegółowe; za odebraniem 5 frank. posyła się franko dla wyrabiających Napoje gazowe i opatrzony w markę P. J. Hermann-Lachapelle. Sprowadzać można za pośrednictwem p. Karola Mikolasch.

DYPLOM z wystawy r. 1873.	Ces. uprzyw. król. krajow. **FABRYKA**	Wielki MEDAL srebrny Linz 1872.

aparatów chirurgicznych
do szprycowania sodowej wody i syfonów
Carl Pochtler,
we **Wiedniu**, Neubau, Weltbahnstrasse 5.,
poleca swoje wyroby wszelkich gatunków chirurgicznych pomp do szprycowania, irygatory, klyzopompy i tusze brzuszne. Wielki skład aparatów do sodowej wody z miedzi i szkła do wyrabiania przez siebie samego wszystkich napojów musujących. Zupełne urządzenia i maszyny dla fabryk wody sodowej do codziennego wyrobu od 300 do 2000 syfonów. Najlepszej konstrukcji syfony w 6 wzorach. Wszelkie potrzeby i sprzęty dla saionów do picia wody, przenośne cylindry do wyszynku, lodownie w skrzyniach, wazy do szynków, naczynia na soki itp. Kosztorysy i ilustrowane katalogi wszystkich wyrobów daremnie franco. 1936 11—16



Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 1956 9—?

Eksportowe piwo flaszkowe
z browaru Rauhensteinskiego
Jak. & Sig. Grossmann,
w Baden pod Wiedniem.

Najlepsze wiedeńskie piwo marcowe napełnione wprost z wielkiej beczki w piwnicy (a nie jak po największej części piwo flaszkowe napełnione z małych beczek), z tego powodu mające właściwą świeżość i smak piwa beczkowego, odstawia się **po 14 ct. za flaszkę** (z opakowaniem) franco do stacji kolei Baden pod Wiedniem. Zamówienia przyjmną się tylko za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem. Zastaw za flaszkę 10 c. Zamówienia uprasza się adresować wprost do dyrekcji browaru.

Cena piwa wystałego na wiadra 7 zł. 50 c. 2470 3—3
„ „ **ściągniętego** „ 4 „ 50 c.
Franko stacja Baden. Wkładka za beczkę wiadrową 3 zł.

Niniejszem zawiadamiam PT. Szanowną publiczność, iż objąłem
dla Galicji główny skład wyrobów
z giętego drzewa
z słynnej fabryki 2587 2—10
Braci Thonetów *we Wiedniu*
i urządziłem takowy w połączeniu **ze składem mebli przy placu Trybunalskim l. 1. we Lwowie.**

Wszelkie wyroby te będą na **miejscu bez doliczenia kosztów transportu** po cenach oryginalnie fabrycznych sprzedawane, kupcom zaś i odbiorcom znaczniejszych partyj ustępuje się nadto **odpowiedni rabat.** Z poważaniem

Antoni Kirschner.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonają się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2284 13—?

Dla utrzymujących za licencją omnibusy i dla posiadaczy hoteli!

Podpisane Towarzystwo utrzymuje w swej fabryce maszyn i wagonów, Wien, Hernals, Hauptstrasse 124, **warstat specjalny,** urządzony do wykonania **omnibusów, wozów, ekwipażów i wozów zwykłych.**

Panowie utrzymujący omnibusy i posiadaczy hotelów którzy potrzobują dobrych, lekkiej konstrukcji, trwałych i eleganckich wozów, znajdą zawsze tanie i dobre wozy w zapasie, lub mogą takowe mieć na zamówienie w ciągu 2—4 tygodni w dowolnej ilości.

Za osie i koła gwarantuje się. Reparacje, nawet najmniejsze będą wykonane rychło i najtaniej. 25 1 2—3

Hernalser Waggon Fabriks-Actien-Gesellschaft.
Wien Hernals, Hauptstrasse 124.

Za poręczeniem utrzymania włosów.

Dla łysych wzmocnienie porostu włosów

Wypadanie włosów i tworzenie się łysieżu ustaje.

Największym cudem nowoczesnym
jest teraz między wszystkiemi
środkami dla porostu włosów

tak sławna przez najsłynniejszych lekarzy badana, z najświetniejszych i dziwnie działających wyników znana, przez Jego Cesarsko Królewską Apostolską Mość Cesarza Franciszka Józefa Pierwszego Austrjackiego, Króla węgierskiego i czeskiego itd. wyłącznym przywilejem na cały obszar c. k. austrjackich państw i wszystkich król. węg. krajów koronnych patentem odznaczona

POMADA
z tłuszczu roślinnego.

O prawdzie przytoczonego zdania każdy się przekona. Przy dokładnem i regularnem zastosowaniu tego tak doskonałego środka do porostu włosów zwanego pomadą z tłuszczu roślinnego zarosną nawet najbardziej łyse miejsca głowy bujnym włosem, siwe i rude włosy nabiorą ciemnej barwy; pomada ta wzmacnia miejsce zarastające włosami w cudowny sposób, usuwa każdego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zapobiega całkiem i na zawsze w bardzo krótkim czasie wypadaniu włosów, nadaje włosom piękny, naturalny połysk i zachowuje je aż do późnej starości przed osiwieniem.

Spotrzebowanie i używanie

tej tak doskonałej pomady z tłuszczu roślinnego odbywa się po prostu przy czesaniu włosów, przyczem szczególnie łyse i obłysiałe miejsca głowy dobrze nacierać należy; gdzie włosy są gęste, wystarcza tylko lekkie wcieranie pomady, gdyż przezto miękczeje skóra na głowie, udziela się z łatwościom porom a wzmacniając tym sposobem włosy, sprawia zarazem szybki tychże porost. W ogóle trzeba włosy dobrze tłustą ręką natrzeć, gdyż przeto nabiorą bardzo pięknego połysku. W porównaniu do innych pomad jest także pomada z tłuszczu roślinnego najtańszą, bo jest nader obfitą. Przez używanie tej tak doskonałej pomady z tłuszczu roślinnego, posiadającej tak znakomite przymioty, zapobiega się wypadaniu włosów a rośniecie włosów nadzwyczaj prędko się odbywa.

Z powodu nader miłego zapachu i okazałego zewnętrznego kształtu pomada ta stanowi prócz tego ozdobę najpyszniejszej gotowalni.

Cena słoika wraz z opisem użycia w 7 językach tylko **1 zł. w. a.** pocztą **1 zł. 10 c.**

Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Prawdziwa i niesfałszowana do nabycia jedynie i wyłącznie u p. ZYGM. RUCKERA, apteka pod srebr. orłem we Lwowie, dokąd należy adresować wszelkie pisemne zamówienia, które z prowincji za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową jaknajspieszniej wykonane będą. 1895 11—12

Nader ważne dla mężczyzn i kobiet



Według ustawy z d. 23. lipca 1871 (dziennik ustaw państwowych N. 16 z d. 2. marca 1872) odnoszącej się do powszechnego zaprowadzenia metrycznych miar wag każdemu polecono, ażeby te nowe miary i wagi jak najrychlej w życie wprowadzić a stare wiedeńskie i cłowe wagi i wszystkie inne austrjackie miary zkasować.

Nowe miary i wagi mogą począwszy od 1. stycznia 1873 wyłącznie byli używane i miałyby swą moc obowiązującą.

Przeciwnie stare miary i wagi mogą być jedynie krótki czas używane a potem według artykułu VI. powyższej ustawy podpadają karze pieniężnej od 5 zł. do 100 zł. lub aresztu do 20 dni.

Pomimo to będą stare miary i wagi konfiskowane a przeciw posiadaczom tychże wytoczone zostanie postępowanie karne.

Będzie to dla każdego pożądanem we własnym interesie zaopatrzyć się najrychlej, według przepisów w nowe miary i wagi.

Wielki skład nowych ocechowanych
Miar i wag
utrzymuje
L. Buganyi & Comp.

fabrykanci metrycznych miar i wag i liweranci przedmiotów dla kolei żelaznych, we **Wiedniu,** *Singerstrasse* **N. 10.**

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę P. T. kupców w ich własnym interesie na to, ażeby potrzebę swą w miarach i wagach pokryli w lecie, jak się to powszechnie dzieje, gdyż w zimie ceny tych przedmiotów znacznie się podniosą.

Cenniki bezpłatnie. 1592 21—25

Wood's World's Highest Prize Mowing und Reaping Machines

Wiedeń 1873. Jedyny dyplom honorowy i c. k. order Franciszka Józefa.
Brema 1874. Najwyższa nagroda, wielki medal złoty.

210.613 wyrobiono i sprzedano, z tej ilości **20.430** w roku 1874. Odznaczone przeszło **600 pierwszemi nagrodami,** z tych **78** w r. 1874 w samej Europie.

Niniejszem podajemy do wiadomości panów gospodarzy ziemskich, że panom:
K. Reczyński, dom komisowy dla rolnictwa itd. we **LWOWIE ulica Jagielońska Nr. 11.**
M. Dornwald, fabryka maszyn **UJKOWICE pod Przemyślem.**
Krasicki, Kraiński i Sp. spółka dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we **LWOWIE.**
W. Eliaszewicz fabryka maszyn w **TARNOWIE**
powierzyliśmy zastępstwo dla **oryginalnych Walter A. Wooda kosiarek, żniwiarek i aparatów do szlufowania.**

Podani powyżej zastępcy utrzymują skład maszyn i wszystkich części rezerwowych, mogą sprzedawać takowe po cenach oryginalnych i postarać się mogą na żądanie o urządzenie maszyn przez zdolnych monterów.

Zlecenia załatwiają się po porządku, a ci panowie gospodarzy ziemscy, *którzy zapewnić sobie życzą* **rychłą dostawę,** *dobrych pod każdym względem* **kosiarek i żniwiarek** *chociażby pod najuciążliwszemi warunkami,* raczą swe zamówienia **wcześnie** uczynić.

Niedorównane dotąd powodzenie **oryginalnych Waltera A. Wooda kosiarek i żniwiarek,** spowodowało innym niektórym wyrobom amerykańskim **naśladowanym** dawać nazwę „WOOD“ systemu Wood i tympodobne, które nie trzeba na równi kłaść z oryginalnemi maszynami.

Ilustrowane opisy i zdania znanych i praktycznych rolników w Galicji, Królestwie Polskiem o Wooda maszynach, rozsyłają powyżsi zastępcy, jakoteż podpisany na łaskawe żądania bezpłatnie i franco.

Waltera A. Wooda (Hoosick Falls, New-York) jeneralna ajencja:
A. MACKEAN & Co. w Krakowie.
Pełnomocnik **Louis Stern.**

2319 5—5

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.